

DZIS — zachmurzenie duże, okresami opady śniegu. Temperatura maksymalna —3 st., minimalna —12 st. C. Wiatry umiarkowane wschodnie.
JUTRO — opady śniegu, ciepło.
IMIENINY: Feliks, Rafał, (r)

Wiecej, lepiej i oszczędniej

Ciąg dalszy ze str. 1

decyzją KSR, w tym roku plan jest wyższy w zakresie produkcji towarowej o ponad 60 mln złotych. Wzrost ten wynika ze zmian asortymentowych. Dzięki poprawie zaopatrzenia, zwiększa się o 134 tys. metrów produkcję tkanin futerkowych dzianych i po raz pierwszy — tkanych. Znaczną część produkcji stanowią też tkaniny pluszowe.

W dyskusji na sesji szczególnie dużo uwagi poświęcono gospodarce surowcami, materiałami i energią, organizacji i dyscyplinie pracy oraz transportowi PKS. Jeśli nie po prostu się sytuacja, to nie będzie gdzie składować gotowych wyrobów.

Pragnąc umożliwić uczyć jubileusz 35-lecia PRL, włókniarstwo „Błuryn” zobowiązało się zaoszczędzić 5 ton importowanej przędzy i w znaczącym stopniu zwiększyć produkcję włókna wyprodukowanego 6 tysięcy metrów futer dzianych.

FMR „Agromet”:
łodówki i roztrząsacze

W bieżącym roku zakłady FMR „Agromet” w Czarnej Białostockiej dostarczyły na rynek 1 dla rolnictwa 65 tysięcy lodówek domowych i 12 tysięcy roztrząsaczy oraz znaczne ilości części do fabryk maszyn rolniczych.

Plan ten i sposoby jego realizacji będą przedmiotem sesji KSR, która odbędzie się na początku lutego. Dużą wagę przywiązuje się więc do wyników stycznia. Jak zastaliśmy poinformowani, rytmiczna produkcja jest na ogół dobra i są szanse pełnego wykonania zadań miesiecz-

nych. Niemniej sporo kłopotów sprawiają zakłęcia w dostawach materiałów.

Przedsiębiorstwo Doświadczalne Opakowań:
z 1-dniowym wyprzedzeniem

Z nadwyżką — od pierwszych dni stycznia — wykonuje dzienne zadania — zakłady Przedsiębiorstwa Doświadczalnego Opakowań w Białymstoku. W dniu wczorajszym zakończyła realizację planu miesięcznego już z 1-dniowym wyprzedzeniem.

Tak udany start i dobre zaopatrzenie zakładów w surowiec daje gwarancję wykonania planu I kwartału z nadwyżką. A wartość tegorocznych zadań jest wyższa o 26 mln złotych niż w ub. roku. Dwie trzecie całej produkcji stanowią taśmy do mechanicznego pakowania sypkich artykułów, torbki i inne kolorowo nadrukowane opakowania z folii polietylenowych. Ponadto PDO wyprodukowało ok. 40 mln tacek z polistyrenu do pakowania wyrobów spożywczych i duże ilości opakowań styropianowych dla przemysłu elektronicznego i maszynowego.

„Sklejki” w Elku i Białymstoku:
kosztowne postoje

Niestety, nie ulega poprawie sytuacja w Zakładach Przemysłu Sklejek w Białymstoku i w Elku. W pierwszych

dniach stycznia powstały niedobory z powodu braku surowca, obecne zaś wynikają na skutek przerw w dostawach energii elektrycznej. Tymczasem zadania bieżące rosną o 5 procent i to w nowych wyrobach, na które czekała fabryka mebli, radio- i budowlanych.

W warunkach modernizacji obu zakładów niełatwo będzie szybko odrobić spore już niedobory. Jednakże załogi „Sklejek” zobowiązały się wykonać plan I półrocza w stu procentach. W realizacji tego postanowienia potrzebne są pomocne decyzje władz wojewódzkich i energetyki.

Dziś ważna sesja parlamentu irańskiego

PARYŻ (PAP) — Radio Teheran podało do wiadomości, że w środę zbierze się parlament irański. Ma to być bardzo ważna, publiczna sesja, podczas której zostaną omówione problemy aktualnej sytuacji w kraju — stwierdza komunikat radia Teheran.

Agencja prasowa pisze z Teheranu, że oczekuje się tam na przybycie po 15-letniej emigracji, czołowego działacza opozycyjnego i przywódcę szylów irańskich, Ażatollaha Chomeiniego. Jak już podaliśmy, jego przyjazd do stolicy Iranu spodziewany jest w piątek 26 bm.

Tymczasem przebywający we Francji Dżalal Teherani, który w poniedziałek zrezygnował ze stanowiska przewodniczącego irańskiej rady regencyjnej, oświadczył w Paryżu, że rada jest organem nielegalnym.

W Iranie utrzymuje się napięcie. Trwają demonstracje wymierzone przeciwko monarchii i rządowi Szapura Bachtia. Wtorkowe dzienniki teherańskie piszą, że w poniedziałek w Rezejeh — mieście położonym w zachodniej części Iranu doszło do starć między miejscowymi wojskami, które zorganizowały demonstrację promonarchistyczną, a przeciwnikami monarchii. Według dziennika „Nikayhan” zginęło 8 osób, w tym 4 żołnierzy.

Agencja France Presse pisze z Teheranu, powołując się na tamtejsze źródła dobrze poinformowane, że w poniedziałek przed sądem karnym w stolicy Iranu rozpoczął się proces b.

Przez 54 lata z kulą w sercu

PARYŻ (PAP) — Jak wykazały zdjęcia rentgenowskie 64-letni Francuz E. Soufflet z miejscowości Epinois koło Arras (północna część Francji) od 54 lat żyje z kulą w sercu. Postrzelony go w 1925 roku w czasie zawodów strzeleckich. Miał wówczas 10 lat i lekarze uznali, że przeprowadzenie operacji mogłoby go kosztować życie. Rana zagoiła się, a pacjent do dziś nie odczuwa żadnych dolegliwości.

Zakończenie obrad Palestyńskiej Rady Narodowej

Polityczny program jednności narodowej

BEJRUT (PAP) — We wtorek zakończyły się w Damasku 10-dniowe obrady parlamentu Palestyńczyków na wygnaniu — Palestyńskiej Rady Narodowej. Uczestniczyło w nich około 300 przedstawicieli ludności palestyńskiej. Rada zatwierdziła „program polityczny jednności narodowej”, uzgodniony w wyniku konsultacji między poszczególnymi organizacjami palestyńskiego ruchu oporu oraz ustaliła kierunki swej działalności na najbliższą przyszłość. Uczestnicy obrad zdecydowali wypowiedzieć się

przeciwko separatystycznym rokowaniom pokojowym i popieranemu przez USA planowi w sprawie przyznania Palestyńczykom częściowej autonomii na okupowanych przez Izrael terytoriach. Uchwalony przez Palestyńską Radę Narodową program działania przewiduje również nasilenie walki zbrojnej z okupantem na zachodnim brzegu Jordanu i w strefie Gazy.

Z powodu rozbieżności między kierownictwem „Al-Fatah” a przywódcami skrajnych odcinków palestyńskiego ruchu oporu — nie zdołano jednak powołać nowego Komitetu Wykonawczego OWP, pełniącego rolę najwyższej instancji w palestyńskim ruchu oporu i koordynującego działalność wszystkich jego organizacji. W tej sytuacji Rada postanowiła, iż 15-osobowy Komitet Wykonawczy będzie pełnił obowiązki w dotychczasowym swym składzie.

dyrektora irańskiej policji politycznej SAVAK, gen. Nasiriego.

Według dziennika „Journal de Teheran” gen. Nasiri oskarżony jest m.in. o torturowanie więźniów, dokonywanie zbrojnych egzekucji oraz konfiskata mienia więźniów.

Budżet RFN na 1979 rok

BONN (PAP) — Bundestag RFN rozpoczął we wtorek omawianie budżetu państwa na rok 1979. Ogólna suma budżetu wynosiła 233,850 mld marek, z czego 11,850 mld przeznaczono na cele wojenne — 36,650 mld marek, tj. o 3,6 proc. więcej niż w 1978 r. O 16,3 proc. wzrosła suma wydatków na sprawy wewnętrzne, który wynosił 3,407 mld marek.

Zima nie ustępuje z Europy

LONDYN, BRUKSELA, BUKARZESZ (PAP) — Zawiłe zniechęcały we wtorek nad Londyn i południowymi hrabstwami Anglii. Z powodu grubej warstwy śniegu i silnego wiatru, w wielu miejscach doszło do wypadków. W Londynie, gdzie wiatr porywał śnieg, doszło do kilku wypadków. W Brukseli, gdzie wiatr porywał śnieg, doszło do kilku wypadków. W Bukarzeszu, gdzie wiatr porywał śnieg, doszło do kilku wypadków.

Artyleria izraelska ostrzelała Tyr

BEJRUT (PAP) — We wtorek o świcie znów rozległ się w Libanie huk dział. Po kilkugodzinnej przerwie artyleria armii izraelskiej i prawicy libańskiej, usytuowana w rejonie Maradżun wznowiła ostrzeliwanie miejscowości Nabatija, gdzie znajduje się sztab sił palestyńskich i libańskich ugrupowań postępowych.

Według doniesień z Bejrutu, we wtorek po południu artyleria izraelska ostrzelała i ciężkich dział poludniowolibańskich miasto Tyr, położone w odległości 20 km od granicy z Izraelem. Ostrzał Tyru został poprzedzony ostrzeleniem pobliskiego obozu uchodźców palestyńskich.

NOWY JORK (PAP) — Pogorszenie się sytuacji w Libanie południowym, spowodowane nowymi aktami agresji

SKROCIE

LIŻBONA — W Luandzie podpisano pierwszy układ regulujący celownictwo stowarów handlowych Anglii z Portugalią. Przyjmuje on wzajemnie klauzule największego uprzywilejowania w obrocie handlowym. Układ ma wpłynąć na zwiększenie współpracy obu państw.

DAR ES SALAM — We wtorek rano wzduły granicy tanzanicko-ugandyjskie toczyły się ciężkie walki między wojskami obu państw. Opublikowany w Dar Es Salam oficjalny komunikat informuje, że oddziały armii ugandyjskiej uderzyły w ubiegłą sobotę w rejonie trzech miast: Mutukula, Kakunt i Minsiro, leżących na 160-kilometrową granicę, na zachód od jeziora Wiktorii.

BUENOS AIRES — W Caracas (Wenezuela) odbyła się konferencja prasowa przedstawicieli opozycyjnych sił Nikaragui, wchodzących do „grupy dwunastu”. Uczestnicy konferencji prasowej mówili o walce narodu przeciwko dyktaturze Anastasio Somozy. Toczy się ona bez przerwy na całym terytorium kraju, w miastach i wioskach, w górach i lasach. Przedstawiciele „grupy dwunastu” potępił Szyjanozonoze za udział w politycznym, wojennym i moralnym poparcu reżimu Somozy.

LONDYN — Agencja Reutersa, powołując się na bliżej nieokreślone źródła francuskie, pisze, że cesarzowa Arabickiego, kanakiego Bokassa i wezwali wojska zaskarżone do przywrócenia porządku w jego kraju. Zdaniami tych źródeł, żołnierze sąsiadcy mieli przybyć do Bangi w sobotę, 20 bm.

Izrael, wywołało poważne zaniepokojenie w ONZ. Sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim spotkał się w poniedziałek z generałem Emmanuelem Erskinem (Ghana), pełniącym obowiązki naczelnego dowódcy Doroznych Sił Zbrojnych ONZ w Libanie.

Podczas spotkania omówiono kwestie związane z realizacją rezolucji Rady Bezpieczeństwa w sprawie przywrócenia rządów w Bejrucie suwerennej władzy nad południem kraju.

Chociaż mandat sił pokojowych ONZ (UNIFIL) został przedłużony o raz trzeci, oddziały „Błękitnych hełmów” z powodu przeszkód stawianych przez Tel Awiw mają poważne trudności w wykonaniu postawionego im zadania, jakim jest likwidacja agresji zbrojnej Izraela w Libanie południowym z marca 1978 r.

Porozumienie o obrocie towarowym Polska — CHRL

WARSZAWA (PAP) — W Warszawie podpisane zostało 22 bm. porozumienie o obrocie towarowym i płatnościach w 1979 r. między Polską a Chińską Republiką Ludową. Zgodnie z porozumieniem Polska dostarczać będzie CHRL m.in. maszyny i urządzenia dla górnictwa węglowego, różne maszyny budowlane, zespoły prądowocienne, silniki Diesla, obrabiarki, maszyny rolnicze, części zamienne do uprzednio dostarczonych maszyn i urządzeń, wyroby hutnicze oraz farmaceutyki. Z Chin otrzymywać będą m.in. metale kolorowe (antymon, wolfram, cynę, rudy), olej tungowy, olejki sterylne, surowce chemiczne, ryż, herbatę, orzechy, konserwy owocowe — warzywne, wyroby dziewiarzkie z bawełny, tkaniny jedwabne i bawełniane, porcelanę stołową, artykuły szkolno-piępiennicze i inne.

Eksplzja w kopalni węgla

DELI (PAP) — W poniedziałek poinformowano w Delhi, że w kopalni węgla w zagłębiu Barodol, w stanie Andhra, doszło do eksplozji, w wyniku której zginęło 13 górników, ponadto śmierć. Przyczyną eksplozji nie jest znana.

z trzech województw

Ciąg dalszy ze str. 1

runkami pracy, nauki i rozrywki młodzieży Białostockiej. Wczoraj, delegacja Generalnego Związku Młodzieży Iraku przyjechała do Białymstoku — Józef Piechociński, informując o problemach społeczno-gospodarczych rozwoju Białostockiej. Goście wyrazili umiarkowanie odczuwanie, podziękowali też za interesujący pobyt, serdeczne i gościnne przyjęcie. (A)

INAUGURACJA PANORAMY KULTURY CZESŁOWACKIEJ

Wczoraj, 23 bm., w klubie Wojewódzkiego Domu Kultury w Łomży nastąpiło uroczyste otwarcie organizowanej przez Czesłowski Ośrodek Kultury i Informacji w Warszawie oraz Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego „Panoramy Kultury Czesłowskiej”. W uroczystości wzięli udział radcy ambasady CSRS w Polsce dr Jan Pasternak — dyr. OKIIF, jego zastępca dr Dobrosław Kopeczyński i Rudolf Torma. Władze wojewódzkie reprezentowali wicewojewoda Kazimierz Ciapka, z-ca kierownika Wydziału Pracy Ideologicznej KW PZPR Elżbieta Szrajber oraz dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Emilia Tomecka.

Goście oraz przedstawiciele społeczeństwa łomżyńskiego zwrócić uwagę na prace prasowe artysty — malarza Wilema Hessa oraz wysłuchali recitalu Anny Vranovej — solistki Teatru Wielkiego w Warszawie. (Jb)

SPORT

W KRAJU I NA ŚWIECIE

POŁONEZY JADA W II ETAPIE RMC

We wtorek rano blisko 200 uczestników Rajdu Monte Carlo wystartowało na trasę drugiego etapu, prowadzącego przez Gap i Digne do stolicy Katalonii. Etap ma 1300 km długości, a na trasie znajduje się 15 odcinków specjalnych. Pierwsze samochody spodziewane są na mecie w Monte Carlo w drodze po południu.

LUZACKI ZWYCIĘZA NA 30 KM

W doskonałych zimowych warunkach rozpoczęły się we wtorek w Zakopanem 34 narciarskie mistrzostwa Polski w konkurencji klasycznych. Tego dnia odbyły się dwa konkursy: biegowe z startem i metą na stadionie i start Krok-wł.

Najpierw startowali mężczyźni. Na 30 km zwyciężył Józef Łuszczyk. Na 15 km metę na ponad minutę przewyższył Józef Łuszczyk. Najlepszym w konkursie na 15 km był Józef Łuszczyk. Na 10 km metę na ponad minutę przewyższył Józef Łuszczyk. Na 5 km metę na ponad minutę przewyższył Józef Łuszczyk.

Wyniki indywidualne w narciarstwie klasycznym

30 km — 1. Józef Łuszczyk, 2. Józef Łuszczyk, 3. Józef Łuszczyk, 4. Józef Łuszczyk, 5. Józef Łuszczyk, 6. Józef Łuszczyk, 7. Józef Łuszczyk, 8. Józef Łuszczyk, 9. Józef Łuszczyk, 10. Józef Łuszczyk.

15 km — 1. Józef Łuszczyk, 2. Józef Łuszczyk, 3. Józef Łuszczyk, 4. Józef Łuszczyk, 5. Józef Łuszczyk, 6. Józef Łuszczyk, 7. Józef Łuszczyk, 8. Józef Łuszczyk, 9. Józef Łuszczyk, 10. Józef Łuszczyk.

10 km — 1. Józef Łuszczyk, 2. Józef Łuszczyk, 3. Józef Łuszczyk, 4. Józef Łuszczyk, 5. Józef Łuszczyk, 6. Józef Łuszczyk, 7. Józef Łuszczyk, 8. Józef Łuszczyk, 9. Józef Łuszczyk, 10. Józef Łuszczyk.

5 km — 1. Józef Łuszczyk, 2. Józef Łuszczyk, 3. Józef Łuszczyk, 4. Józef Łuszczyk, 5. Józef Łuszczyk, 6. Józef Łuszczyk, 7. Józef Łuszczyk, 8. Józef Łuszczyk, 9. Józef Łuszczyk, 10. Józef Łuszczyk.

W Knie

W Knie (woj. łomżyński) rozegrano kolejną konkurencję Łomżyńskiej Spartakiady Zimowej Młodzieży Szkolnej — biathlon dziesięć i chłopców. Były to eliminacje do I-grzysk Szkolnych w Knie i Ogólnopolskiej Spartakiady w Szklarskiej Porębie.

Wśród dziewcząt w punktacji ogólnej zwyciężył Zespół Szkół Rolniczych w Marianowie (nauczyciel w mgr Kazimierz Żyluk) przed Lic. Ogólną w Knie i Lic. Ogólną w Marianowie. Najlepszym wśród chłopców okazał się reprezentant Lic. Ogólną w Knie (nauczyciel w mgr

głej porzucił, a niespodzianką było trzecie miejsce młodego biegacza ROW Rybnik Józefa Solary.

Wśród kobiet w biegu na 10 km zwyciężyła Anna Gębała. KOLEJNE ZWYCIĘSTWO STENMARKA

W austriackiej miejscowości Stenmark odbył się we wtorek narciarski slalom gigant, zaliczany do punktacji Pucharu Świata. Triumfował obror Pucharu Świata Szwed Ingemar Stenmark. Mimo słabszego pierwszego przejazdu, w którym był dopiero szósty, Stenmark nie miał równego sobie w drugim przejeździe, a o ponad 15 sekund wyprzedził go Petera Lueschera.

Po tej konkurencji w łącznej punktacji Pucharu Świata prowadzi 32-letni Ingemar Stenmark 135 pkt. przed Peterem Luescherem 127, Andriemsem Wenchem 117 pkt.

WYGRAŁA SLALOM SPECJALNY

Pierwszą zwyciężczynią w obecnym sezonie w slalomie specjalnym została Austriaczka Lea Soelkner. We wtorek w austriackiej miejscowości Soelkner, zaliczany do punktacji Pucharu Świata, zwyciężyła Soelkner. Mimo słabszego pierwszego przejazdu, w którym był dopiero szósty, Soelkner nie miał równego sobie w drugim przejeździe, a o ponad 15 sekund wyprzedził go Petera Lueschera.

Wyniki indywidualne w narciarstwie klasycznym

30 km — 1. Józef Łuszczyk, 2. Józef Łuszczyk, 3. Józef Łuszczyk, 4. Józef Łuszczyk, 5. Józef Łuszczyk, 6. Józef Łuszczyk, 7. Józef Łuszczyk, 8. Józef Łuszczyk, 9. Józef Łuszczyk, 10. Józef Łuszczyk.

15 km — 1. Józef Łuszczyk, 2. Józef Łuszczyk, 3. Józef Łuszczyk, 4. Józef Łuszczyk, 5. Józef Łuszczyk, 6. Józef Łuszczyk, 7. Józef Łuszczyk, 8. Józef Łuszczyk, 9. Józef Łuszczyk, 10. Józef Łuszczyk.

10 km — 1. Józef Łuszczyk, 2. Józef Łuszczyk, 3. Józef Łuszczyk, 4. Józef Łuszczyk, 5. Józef Łuszczyk, 6. Józef Łuszczyk, 7. Józef Łuszczyk, 8. Józef Łuszczyk, 9. Józef Łuszczyk, 10. Józef Łuszczyk.

5 km — 1. Józef Łuszczyk, 2. Józef Łuszczyk, 3. Józef Łuszczyk, 4. Józef Łuszczyk, 5. Józef Łuszczyk, 6. Józef Łuszczyk, 7. Józef Łuszczyk, 8. Józef Łuszczyk, 9. Józef Łuszczyk, 10. Józef Łuszczyk.

Rozdzielono tytuły w biathlonie

Stefan Kossowski przed Zespołem Szkół Budowlanych Łomży i Zespołem Szkół Rolniczych w Marianowie. Najlepszą biathlonistką okazała się Alina Kosaczewska (Łomża), a wśród chłopców Mirosław Cieplinski (Łomża).

W sztafetach biathlonowych na dystansach 3 x 5 km dziewcząt i 3 x 7,5 km chłopców triumfowali reprezentanci Lic. Ogólną w Knie, w Knie i Lic. Ogólną w Marianowie. Warto podkreślić dobrą organizację zawodów, co jest zasługą miejscowych działaczy i nauczycieli Lic. Ogólną w Knie. (Lg)

Porażka pingpongistek ŁKS

Punkty dla ŁKS zdobyła Bożena Mściuwińska i Jolanta Brzóska po jednym punkcie w grze podwójnej Małgorzata Przywiltowska i Jolanta Brzóska. (Lg)

„Pasze jak złoto”

Ciąg dalszy ze str. 1

większyli sprzedaż mięsa i mleka dla państwa w ubiegłym roku, aktualnie odwiedzani są przez specjalistów rolnych z Białostocka, Łomży i Suwałk zapoznających się z rezultatami ich osiągnięć bezpośrednio w gospodarstwach.

Od dzisiaj chcemy systematycznie powiadamiać czytelników o przebiegu końcowej fazy konkursu w trzech województwach. W Łomżyńskim — jak poinformowali nas inż. Ryszard Sadowski z Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu UW — do rywalizacji w 1978 roku przystąpiło 706 rolników, w tym 8 zespołów produkcyjnych. Dla statystycznego porządku wspomniemy, że przed trzema laty w konkursie uczestniczyło 109 hodowców.

Łomżyński może się pochwalić przystąpieniem do konkursu wszystkich 39 gmin.

Na ratunek tonącemu wielorybowi

NOWY JORK (PAP) — Służba ratownictwa morskowego w pobliżu Los Angeles wykryła niecałkowicie swoje obciążenie obowiązków, udzielając pomocy tonącemu wielorybowi. Pasażerowie statku odbywającego rejs turystyczny zabrakli wieloryba uwalniającego rozpętały szaleństwo powietrza. Zawiadomili o tym łódź patrolową ratownictwa przybrzeżnego, która na miejscu stwierdziła, że wieloryb spał na wód w sędzi rybak. Wierząc, że to wieloryb, zaczęli pod wodę i łódź mogła utonąć. Przecież 30 innych wielorybów krążyło wokół uwiecznionego towarzysza. Jeden z ratowników zszedł pod wodę i notem przetrząsnął, uwalniając wielkiego ssaka. Wieloryb powrócił do stada i oddalił się z nim na południe.

Błyskawiczna akcja MO

OPOLE (PAP) — Tylko niewiele ponad 2 godziny trwały uroczystości powołania i powołania MO dwóch sprawców napadu na kierowcę taksówki w rejonie Kędzierzyna — Kozia (woj. opolskie). Okazał się nim 18-letni Henryk D. ze Zdzieszowic, karany już za włamanie i kradzież pojadów, oraz jego rówieśnik Janusz J. z Cieszyńska.

Zamówił on u taksówkarza Franciszka G. kurs do Zdzieszowic, a następnie w drodze zmienił cel podróży i na bocznej drodze uderzył kierowcę taksówką przedmiotem w tył głowy. Mimo rany, udało mu się zbiec i zawiadomić MO.

Sprawcy napadu dokonanego w celach rabunkowych staną wkrótce przed sądem.

Pożar w domu starców

HELSINKI (PAP) — Do tragicznego wydarzenia doszło we wtorek rano w fińskiej miejscowości Vihti. W wyniku pożaru, który w godzinach nocnych ogarnął drewniany budynek, służący za dom starców, zginęło około 30 osób. Piętnastu poparzonych ludzi udało się wyprowadzić z płomieni, strażacy przybyli na miejsce pożaru stwierdzili, że ogień rozprzestrzenił się z wielką szybkością, uniemożliwiając akcję ratunkową.



Drugi dom

Rok bieżący ogłoszony został przez UNESCO — „Miedzynarodowym Rokiem Dziecka”. Znamy są nasze, polskie inicjatywy w tej dziedzinie na forum ONZ. Szczęście dziecka, jego uśmiech, jest stanem w bardzo



dużym stopniu uzależnionym od rodziców. Istnieje w naszym kraju margines tych spraw. Wiele osób nie może spełnić funkcji opiekunów i wychowawców oddaje swoje pociechy do domów dziecka.

W białostockim Domu Ma-

liczb — moim zdaniem — smutnych. Rok ubiegły był trochę nietypowy w tym domu dziecka — remont niektórych pomieszczeń. Z podanej wyżej liczby do własnych rodzin powróciło siedemnaście dzieci, adoptowano trzydzieści jeden maluchów, rodzinną opiekę przejął kilkunastu, pozostałe trafiły do „dorosłych” domów dziecka.

Rozumiem rodziców, którzy rzeczywiście nie mają warunków aby zapewnić dziecku prawidłowe wychowanie, nie-estety jest sporo takich, którzy ze zwykłych, egoistycznych pobudek nie potrafią i nie chcą wywiązać się z podstawowych obowiązków rodzicielskich, zrzucając je na barki społeczeństwa.

Na zakończenie mała refleksja — w czasie ostatniej wolnej soboty i niedzieli tylko czworo rodziców odwiedziło swoje pociechy. Tekst i zdjęcia: Zdzisław LENKIEWICZ

PLAN 1979

Przed tygodniem z 38 surowców, których ceny giełdowe systematycznie notują „Rynki Zagraniczne”, za 33 płacono drożej niż przed rokiem. Staniała jedynie ruda wolframu, cukier, olej rycynowy, żyto i jęczmień. Zdrożały natomiast złom stalowy, cynk, ołów, skóry oraz pszenica. Na szczęście poszły wreszcie w górę ceny miedzi. Niedawno kraje OPEC podwyższyły również ceny ropy naftowej. Tylko z tego powodu państwowa kasa uszczupliła się w tym roku o ponad 30 mln dolarów.

Mówiąc o trudniejszych zewnętrznych warunkach rozwoju naszej gospodarki, mamy między innymi na myśli ruch cen na rynku światowym, który w ostatnich latach ulegał zmianom. Wiele osób nie może spełnić funkcji opiekunów i wychowawców oddaje swoje pociechy do domów dziecka.

Jednocześnie bowiem coraz trudniej sprzedawało się nasze towary. Od roku 1974 gospodarka wysoko uprzemysłowionych państw kapitalistycznych rozwijała się w tempie znacznie skromniejszym niż w pierwszych latach bieżącej dekady. W konsekwencji obroty handlu światowego rosły wolniej. Na rynku zrobił się tłok. Coraz więcej jest chętnych do sprzedawania, zaś kupujących nie przybywa znów tak dużo.

Ponadto wiele państw chroniąc interesy własnych przemysłów i zabiegając o utrzymanie poziomu zatrudnienia ucieka się do protekcjonizmu. Zachodnioeuropejska „dzielnica” wprowadziła na przykład ograniczenia w imporcie stali, odzieży, obuwiu, mięsa i nabiału. Nie można więc obecnie sprzedawać do wielu państw tyle ile się chce, a jedynie tyle ile wynoszą przydzielone eksportem kwoty ilościowe lub wartościowe. Oprócz zastrzeżonej walki konkurencyjnej — kto sprzeda lepszy towar, powstały równocześnie na rynku międzynarodowym ograniczenia administracyjne. Nielatwy to orzech do zgryzienia dla wszystkich eksporterów, w tym i dla naszego kraju.

MUSIMY BYĆ NA RYNKU

Zasadnicze pytanie brzmi więc: jak przystosować się do coraz bardziej złożonej i niekorzystnej dla nas sytuacji na rynku światowym? Jedno bowiem jest pewne — musimy być obecni i aktywni w han-

dlu międzynarodowym by utrzymać normalny rytm rozwoju naszej gospodarki. Kupujemy bowiem za granicą ropę, rudy żelaza, kauczuk, wełnę, maszyny i półprodukty. W ubiegłych latach powiększaliśmy się setkami nie z firmami innych państw, zawarliśmy wiele porozumień kooperacyjnych. I wreszcie zaciągnęliśmy kredyty na rozbudowę i modernizację przemysłu, które musimy teraz spłacać. Problem polega zatem nie na tym, by odwrócić się plecami do kłopotów, ale na tym, jak w tej sytuacji wyjść na swoje.

W ostatnich latach zgodnie z planem rozwijał się handel z krajami socjalistycznymi. Nie wykonywaliśmy natomiast planu eksportu do państw kapitalistycznych. Plan na rok bieżący został zatem zbudowany w ten sposób, by zmniejszyć naszą zależność od kapryszów „wolnego” rynku.

Eksport do krajów socjalistycznych ma rosnąć szybciej niż do krajów kapitalistycznych, zaś import z państw socjalistycznych ma zwiększyć się o 9 proc. a z kapitalistycznych pozostać na poziomie roku ubiegłego. Wzrosnąć tym samym pozycja naszego największego partnera handlowego — ZSRR i innych krajów RWPG we współpracy gospodarczej Polski z zagranicą. Ogółem import będzie większy niż eksport. Oznacza to, że w dalszym ciągu pewną część towarów będziemy kupowali na kredyt. Ujemne saldo naszych obrotów z krajami kapitalistycznymi, bo o nie właśnie chodzi, zmniejszy się jednak do 1,2 miliarda złotych dewizowych, podczas gdy w roku ubiegłym wynosiło około 4 miliardy, a w roku 1975 — 9 miliardów zł dewizowych.

Pod tym względem notujemy więc z roku na rok coraz większy postęp. Poprawa naszego bilansu handlowego narzuca jednak określone rygory. Otóż jeśli nie wykonujemy planów eksportu, nie możemy zarazem przekraczać planów importu, przeciwnie jesteśmy zmuszeni

wówczas zmniejszać zakupy za granicą. Za ile kupimy, zależy od tego za ile sprzedamy. Kluczem do zwiększenia rozmiarów importu spoczywa bowiem w rękach naszych eksporterów. Wiele z nich ma sporo sukcesów do odnotowania, ale nie wszyscy. Szereg kosztownych inwestycji z lat ubiegłych wciąż jeszcze nie przynosi spodziewanych efektów eksportowych.

CO ZALEŻY OD NAS

Trudnością na rynku światowym — podkreślano między innymi podczas debaty sejmowej nad planem — nie mogą być parawanem za którym skrywa się słabość i niedomagania przemysłu oraz handlu.

Obecność w świecie

Dobry towar sprzedaje się sam — to stare powiedzenie kupieckie nie stało się już aktualnością. Rzecz w tym by go wyprodukować. W tym roku i na pewno w latach następnych główny ciężar realizacji planu eksportu będzie przesunął się coraz bardziej ku przemysłom wytwarzającym maszyny i urządzenia.

— „Potrzeba zaspokojenia rynku krajowego” — stwierdził w wypowiedzi dla tygodnika „Polityka” minister Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej — JERZY OLSZEWSKI — a więc nasze własne bilanse ograniczają możliwości eksportowe towarów, które moglibyśmy sprzedać najłatwiej. Węgla, stali i mięso — z tego można by mieć jeszcze parę miliardów, ale nie możemy z powodu potrzeb krajowych... Dwie grupy towarów zawsze można sprzedać — paliwa i chemikalia, w dodatku można je sprzedać za gotówkę, ale w obu przypadkach ograniczają nas potrzeby krajowe... Wobec tego główny nacisk musimy kierować na wyroby elektromaszynowe, a tu decyduje jakość.

A więc co zamierzamy sprzedawać za granicą? Maszyny drogowe, budowlane, obrabiarki, wyroby przemysłu motoryzacyjnego, lotniczego, elektrycznego, kompletnie urządzone chemicznie, elektrownie, statki, sprzęt domowy, armaturę, maszyny górnicze.

Poza tym minister Olszewski duże nadzieje wiąże z eksportem usług — budowlanych, montażowych, technicznych oraz pracą naszych specjalistów za granicą, m.in. geologów, budowniczych kopalń i elektrowni.

W roku bieżącym większe zadania czekają zatem bezpośrednich wykonawców, produkujących na eksport oraz handlowców. Nie chodzi o to, by wykonać plan eksportu, zwiększając jedynie wielkość wywozu, chodzi przede wszystkim o to, by zwiększyć wpływ ze sprzedaży. A więc chodzi o ceny. Płaci się na rynku światowym przede wszystkim za nowoczesność i jakość, terminowość dostaw, sprawną obsługę po sprzedaży. I tutaj gra idzie o to, by lepiej przystosować się do wymagań międzynarodowego rynku. Przystosować się przez sprasowanie tym wymaganiom.

Wkład województwa białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego w ogólnokrajowy wyśitek eksportowy jest skromny. Wynika to ze struktury całej gospodarki regionu i struktury produkcji przemysłowej, gdzie udział towarów rynkowych jest wyższy niż średnio w kraju, natomiast produkcji eksportowej niższy. Nie oznacza to jednak, że już wszystkie możliwości zwiększenia eksportu zostały w naszym regionie wyczerpane.

Wartość eksportu z trzech województw wynosiła około 600 milionów złotych dewizowych, z tego ponad 400 milionów z Białostockiego. Stanowi to więc ponad 1 proc. krajowej puli, gdyż wartość polskiego eksportu w tym roku na wyniosła 48 miliardów złotych dewizowych.

Podobnie jak w roku poprzednim prawie piątą część eksportu regionu zapewnił Fabryka Przędzów i Uchwyty, zakład wybitnie proeksportowy i z coraz większym powodzeniem radzący sobie na międzynarodowym rynku. Poważne zadania stoją również między innymi przed Zakładami Sortażu Oświeceniowego „Polam Wilkasy”, Białostockim Przedsiębiorstwem Przemysłu Drzewnego (tartaki suwalskie), „Spomazem” i innymi.

W obecnej sytuacji każdy rubel czy dolar liczy się poważnie i dlatego wkład naszego regionu chociaż niewielki jest jednak bardzo potrzebny. W sprawach tak złożonych jak eksport nie można jednak myśleć i działać mając jedynie na względzie perspektywę potrzeb doradnych. Wejście na rynek to wynik wielu lat starań i konsekwentnie realizowanej wieloletniej strategii. Z tego też powodu zakłady, które mają eksportowe szanse powinny już przyspieszać się do wymagań światowego rynku w latach osiemdziesiątych. A nie nie wskazują na to, że będą to lata łatwiejsze.

JANUSZ STANKIEWICZ

Z zagranicy

RPA a szwedzkie związki zawodowe

Nie wie lewica, co czyni prawica?

(KORRESPONDENCJA P.A. INTERPRESS ZE SZTOKHOLMU)

Szwedzkie związki zawodowe od wielu lat popierają walkę przeciwko polityce apartheidu w Republice Południowej Afryki, a socjaldemokracja szwedzka wielokrotnie w swoich uchwałach wypowiadała się za bojkotem gospodarczym rasiistowskiego reżimu RPA. Również władze szwedzkie oficjalnie potępiają politykę rasiistowskiej RPA, domagając się od własnego kapitału prywatnego wycofania swoich inwestycji w Południowej Afryce i zlikwidowania istniejących tam filii przemysłowych.

Na tym tle osobliwego znaczenia nabierają e-nuncjacje, jakie ukazały się ostatnio na łamach szwedzkiej prasy mieszczańskiej. Wynika z nich, że wielkie branżowe centrale związkowe tego kraju — TCO, czyli Centralny Związek Branżowy Pracowników Państwowych i SACO/SR, czyli Centralny Związek Akademików Szwecji, wchodzące w skład centrali szwedzkich związków zawodowych LO, popierają rasiistowski reżim RPA, a jednocześnie... występują w obronie praw czarnej ludności tego kraju!

TCO Metall, TCO — Komunal i SIF posiadają akcje wartości 40 mln koron w firmach szwedzkich, inwestujących swoje pieniądze w przemysle RPA. Syndykalistyczny tygodnik „Arbetaren” ujawniający po raz pierwszy te fakty, pisze, że także podwójna gra wymienionych branżowych central związkowych Szwecji stała się możliwa dzięki temu, że kierownictwo tych

Kolejarski trud ważny dla wszystkich

Podsumowania minionego roku w każdej instytucji, czy zakładzie — są tradycją. Z taką też formą zakończenia roku można spotkać się w Wagonowni Poznańskiej Polskich Kolei Państwowych w Białymstoku.

W ubiegłą sobotę odbyło się tutaj ogłoszenie wyników socjalistycznego międzydziałalowego współzawodnictwa pracy za rok 1978, w którym miało najblyżej i pierwsze miejsce zdobył zamiejscowy oddział utrzymania i napraw wagonów w Czeremesie. Kierownikiem oddziału jest długoletni, zasłużony pracownik — TADEUSZ KOSTOWSKI.

Oddział w Czeremesie w pełni — bezawaryjnie — wykonał zadania planowane, obniżając jednocześnie zaplanowane godziny pracy. Zrealizował także zadania dodatkowe oraz przepracował dużą ilość godzin nad poprawą warunków socjalnych.

Wśród wyróżnionych w plebiscycie na „Najlepszego pracownika i kolegi”, znaleźli się m. in. majster rewidentów z zamiejscowego oddziału utrzymania i napraw wagonów w Ostrołęce — Tadeusz Sierniutowski, starszy rewident wagonów z zamiejscowego oddziału w Kuźnicy — Jerzy Rybiński, rewident wagonów, pełniący jednocześnie funkcję przewodniczącego rady

boty, można by mnożyć. Nie w tym jednak rzecz. Wszyscy powiadamy sobie o sobie sprawę z tego, jak trudna i jednocześnie niezastąpiona jest praca kolejarza, tego często umorusanego, w lepiącym się od smaru kombinowania, człowieka z młotkiem i łopatką.

Bardzo często narzekamy, że pociąg się spóźnia, że mamy kłopoty z dowożeniem. Czy myślimy wtedy chociaż przez chwilę o pracy kolejarza? Mieliśmy bardzo trudną sytuację na przełomie roku, którego skutki — odczuliśmy wszyscy. Czy wiemy, co się działo wówczas na kolei? Mówiliśmy: trudna sytuacja, dużo roboty... A kolejarz? Prawie nie był w domu. Wpadali tam tylko na godzinę, czasami na dwie. Ich ręce — były potrzebne do pracy na torach. Za ten trud, solidność, za dobrą robotę — jedną z form podziękowania był zorganizowany przez Radę Zakładową Wagonowni, bal przedświąteczny, który był i nagrodą, którą otrzymali najlepsi. (Jb)

Oczywiście, nazwiska tych, którzy wykazali się dobrą ro-

POROZUMIAJMY

O bogactwie narodów

W znakomitym filmie „O jeden most za daleko” zafascynowało mnie to, na co zapewne wielu widzów nie zwróciło uwagi: owe kolorowe, jakby bajkowe domki Arnhem i innych miast Holandii. Mówię: domki, a właściwie należałoby powiedzieć palatki, cudowne, zabytkowe kamieniczki, a wokół nich małe, wypielęgnowane ogródki, zielone, strzyżone trawniki... I w pewnym momencie te architektoniczne cacka pod nową ognistą, artylerią i czołgów, zaczynają się rozpaść i my możemy wtedy zejść do ziemi. Wspaniałe meble, stare obrazy, dywany, dziełne zabawki i uroczę kominki — wszystko to zamienia się w gruz i popioł.

Proszę państwa, jest druga połowa 1944 r., piąty rok wojny światowej, a my oglądamy Holandię pod niemiecką okupacją. Skąd się wzięło to bogactwo, którego nawet okupant nie potrafił strawić? Złożyły się na nie dwa główne elementy: słynna holenderska „protestancka” pracowitość i brak wojen. Od czasu bowiem tzw. wojen religijnych, aż do owego pamiętnego r. 1944 bóg wojny oszczędzał niderlandzkie depresje. Holendrzy kupcy bogacieli się na handlu korzeniami, ale także na polskim zbożu, samoloty mieszczenie zamawiali sobie portrety w sławnych mistrzów, a całe społeczeństwo powoli, uparcie, z pokolenia na pokolenie dorabiała się. Etoś pracy który my dopiero dziś próbujemy rozniecić, oraz protestancka surowość obyczajów, oszczędność i skromność świętej trumny.

Tymczasem w Polsce salomonia dobrej koniunktury nastąpiło już w drugiej połowie XVI wieku. Feudalizm przybierał tu swoją najbardziej usterzoną postać: poddaństwo chłopów ujarzmionych przez górnictwo pańszczyźnianą. Nie trzeba było długo czekać: słynny „potop” obnażył wszystkie słabości Rzeczypospolitej, niegdyś szerszego mocarstwa. Ale szlachta nie wycofała się z historii (to już Kochanowski pisał w XVI wieku: „mądry Polak po szkodzi, wnet nowe sobie kupi, że i przed ręką i po skądzie głupi”); zwiększała wysiłek feudalny, a chłop się bromił zmniejszając wydajność pracy. Ale najgorsza była: obowiazująca ideologia pogardy dla pracy, dla praktycznego działania, dla „kupienia” — wszystko to było dla chłmdu. Stąd perypetie Wokulskiego (w XIX wieku!) byłoby dla Holendra opowieścią z gatunku „Allego w krainie czarów”.

Allego w krainie czarów. Polska nie-uchronnie okazywała się upadkiem. Po jej

ziemiach buszują obce wojska, toczą się wojny o niepolityczne interesy. A wszystko to dzieje się na obszarze największego jeszcze terytorialnie państwa Europy. Wyniszczony, ostateczny kraj, bez silnego mieszczaństwa i z wielomilionową zubożałą masą chłopską staje się latumy, „pokojowym” łupem agresywnych sąsiadów. Na nie się zdają wysiłki obozu postępowych reform — Polska na oczach całego cywilizowanego świata została wykreślona z mapy Europy. Jedynie Turcja do końca nie popodziła się z tym faktem.

Nastąpił ponad 100-letni okres niewoli, świadomie wyniszczająca zdolności twórcze narodu polskiego działalność zaborców, kończące się klęskami zrywów powstańców. Ale niebezpieczeństwo, ile wojen, ile ludzkich tragedii było udziałem tej ziemi! Jakże nam było w tym czasie daleko do hodowania tulipanów, tej narodowej pasji Holendrów.

Aż wreszcie przyszła ta upragniona niepodległość; zbyt wiele było jednak do zrobienia i zbyt wiele błędów popełniono — ale jeszcze nie zdążyliśmy ochłonąć a znów nastąpiła ciemna noc niewoli. Mówimy: druga wojna światowa — ale przez ziemię Polski przetoczyły się dwie wojny, ta z 1939 roku i ta z przełomu lat 1944/45. Nie było zakątków, miast czy wsi, które by z tej pozycji nie zostały zniszczone i okaleczone. Nie samych tylko zniszczonych miast musieliśmy budować od nowa!

Zabraliśmy się więc do pracy. Zrobiliśmy jak żadne inne pokolenie. Ale to nie jest zadanie na jedno pokolenie: w ciągu 30 lat nie można przeszkodzić paru wiekom historii. Zwalaczając, że nie wszystkie inicjatywy były udane, bo nie mogły przeżyć, że te 34 lata nie były wyłącznie pamiem nieprzerwanych sukcesów. Mimo to należymy dziś do czołówek uprzemysłowionych krajów świata. Ale bieżący dochód narodowy na głowę mieszkalnika i nagromadzone bogactwo — to są dwie różne sprawy. To tak jak w przypadku dwóch młodych małżeństw o tych samych miesięcznych dochodach, tylko że jedno dostało od rodziców mieszkanie spółdzielcze i komplet mebli, a drugie jedynie błogosławieństwo na drogę. Stąd owe różnice w poziomie stopy życiowej między Polakami a Szwedem, Holendrem czy nawet Czechem. Żeby ich dogonić — musimy pracować w dwóchkrotność. Każdy indywidualnie, ale przede wszystkim jako społeczeństwo. I musimy mieć czas. Czas na wagę pokojowych lat. Zbyt wiele nam bowiem zabrakło wojny; zbyt często musieliśmy wszystko zaczynać od początku. (MW)

CZYTELNICZY REDAKCJA

A jednak „cluchci” — najpewniej!

Nowoczesne środki lokomocji wypierają do lamusa starożytności „cluchci”, a jak się w praktyce okazuje, nie wszystko co przestarzałe jest złe. Oto do Ełku wielu mieszkańców okolicy dojeżdża do pracy w fabryce PKP. Chciałbym w imieniu dojeżdżających przekazać podziękowanie osobom, które dzięki swojej solidności i ofiarności, gdyż dzięki temu jesteśmy punktualni i nie mamy większych kłopotów z dojazdem. Tak było nawet podczas ostatniej fali mrozu i śnieżycy, kiedy to zważywszy na trudne warunki drogowo-komunikacyjne, nie podjęto decyzji o zamknięciu linii. Przesyłamy słowa uznania i podziękowań za łaskę naszej niezawodnej „cluchci”! Pasażerowie

„Za blisko — nie jadę!”

Przyjechałem ze Śląska na spędzenie części swego urlopu w Grajewie, ale pech chciał, że w drodze zwrotną nogę i przez 9 dni leżałem w grajewskim szpitalu. Z trudem jednak tam doszedłem, bo żaden z kierowców „taxi” nie chciał mnie zabrać. Przeciwnie, spotkałem się z dwiema tarami na temat wygodnictwa i opłacalności jazdy. Odmówili mi udzielenia pierwszej pomocy, której potrzebowałem, nawet gdyby chodziło o podwiezienie na niedaleką odległość. Moim zdaniem, taka zniechęca do niektórych kierowców taksówek, jest zjawiskiem wręcz szokującym w społeczeństwie. Być może, właśnie idąc pogorszyłem stan swych nóg i przez to tyle dni leżałem w szpitalu. Wypadek miał miejsce 22 grudnia. Jak potem okazało się, taka „usługowość” grajewskich taksówkarzy jest tu ogólnie znana. Zastanawiam się tylko — dlaczego tolerowana?

Józef Z.

Piekary Śląskie (nazwisko i adres znane red.)

Kto pamięta Dymitra Szirajewa?

Od lat poszukuję zaginionego męża, który do wybuchu wojny w 1941 r. przebywał jako podoficer w jednostce wojskowej w Białymstoku. Od tego czasu dostaję od niego małe Dymitra Aleksiejewicza Szirajewa tylko jeden list. Nie ma go w rejestrach poległych żołnierzy w archiwach wojennych. Liczę, że może ktoś z mieszkańców Białegostoku znał go lub może udzielił jakichkolwiek informacji na ten temat.

P. D. Szirajewa

Woskresensk (adres znany red.)

Naczelnik z Szypiszek obiecał...

Do roku 1976 działał w Szypiszkach „Klub Rolnika”, ale budynek, w którym się znajdował został rozebrany. Naczelnik Gminy wyznaczył i obiecał, że problem ten zostanie rozwiązany w inny sposób. Czekamy na to już trzeci rok, a tymczasem młodzież spędza czas w restauracji „Przygraniczna”, w której życie kulturalne raczej nie należy do moonnych stron tego lokalu. Po nieudanej, z powodu warunków atmosferycznych, zabawy sylwestrowej w sąsiedniej wsi Jezorki, chcielibyśmy nadrobić to w karnawał, ale w Urzędzie Gminnym nie dano nam na to zezwolenia. Ciekawi nas, dlaczego odpowiedział na sprawę kulturalną w gminie, ob. Sadowska, okazuje nam tak mało zrozumienia?

Calonkowie Koła ZSMP

W Szypiszkach (21 podpisów)

W Jolówce ciemno w dzień?

W minionym roku stanęły w Jolówce betonowe słupy oświetleniowe. Mieszkańcy tej miejscowości są bardzo wdzięczni za tak niezbędną inwestycję. Teraz jednak, kiedy mamy społeczny obowiązek oszczędzania energii elektrycznej, uderza nas fakt, że nasze latarnie palą się nieustannie przez całą dobę. Czy nie ma sposobu na gaszenie światła w dzień? Wprawdzie są to lampy rzeźbione i oszczędne, ale — to także marnotrawstwo.

Prosimy o zainteresowanie się powyższym faktem fachowców z przedsiębiorstwa energetycznego.

Henryk S.

(nazwisko znane red.)

Jolówka, woj. białostockie

(Opr. Ag)

Sekretarka zapowiedziała pierwszy w tym dniu interesantów. Jest wtorek, godzina dziesiąta — rozpoczyna się, jak co tydzień, kilkugodzinny „seans” przyjęć mieszkańców miasta przez wiceprezydenta Białegostoku — Witalisa Sadowskiego.

Stare małżeństwo przyszło w sprawie przydzielenia im pokoiu na strychu. Dotychczasowy lokator zmarł, lokal stoi pusty, więc chcą go przeznaczyć na sypialnię. Tymczasem wprowadziła się tam pani dość wątpliwej kondycji, która swym postępowaniem nie wroży anielskich układających się stosunków sąsiedzkich. Sprawa zamiany pokoiu na sypialnię definitywnie odpada. Wiceprezydent idzie na rękę o tyle, że telefonicznie poleca kierownikowi Wydziału Spraw Lokalowych spowodowanie samolotu kłopotliwej lokatorki na kogoś innego. Takiego, kogo zaakceptują sami mieszkańcy domu.

Syn pewnej pani wyprowadził się z mieszkania. Zapobiegliwa mama chce przeznaczyć lokal „do wynajęcia”. Ubiegają się o niego sąsiedzi. Po rozwodzie żona nie wypuszcza swego byłego męża z mieszkania, zmieniając co pewien czas klucze (interesanta pouczone, aby napisał wniosek do Kolegium do Spraw Wykroczeń). Ktoś został służbowo przeniesiony do Białegostoku, a zakład nie postarał mu się o odpowiedni lokal.

Chwila przerwy — dziś interesantów mniej niż zwykle. Bywa, że w ciągu dnia przychodzi po 60 — 70 osób. Nie patrzy się wtedy na godzinę urzędowania — wszyscy mu-

dział: — A może jest jeszcze ktoś bardziej potrzebujący ode mnie, ktoś, kto nie może czekać?

Jest wiele spraw trudnych i skomplikowanych. Mieszkańcy nie posiadają jeszcze tyle — mówi wiceprezydent — żeby obdzielić nimi wszystkich potrzebujących. Trzeba długo się zastanawiać, rozważyć po aptekarsku wszystkie „za” i „przeciw”. Mam specjalny zeszyt, w którym zapisuję sobie przypadki, wymagające szczególnej uwagi.

W grubym, czarnym brulionie — nazwiska wielu osób. Przy każdym z nich — małym, czarnym drukiem — sytuacja lokalowa: trzy rodziny mieszkały w pokoju z kuchnią. W innym punkcie miasta osiem osób gnieździło się w podobnych warunkach. Kierownik MPK wraz z Niemalą — rodziną w drewnianym baraku. Opiekunka społeczna, starsza kobieta, węgusze w pokoju na strychu. Sporo tych przykładów. Jeden wy-

Panie prezydencie!...

Następny w kolejce jest pan, który przyszedł upomnieć się o mieszkanie w imieniu swego, bo ten wyjechał akurat za granicę. Powoływanie się na znajomość z wiceprezydentem nie pomaga — Jeżeli swagier znalazł czas na zagraniczne wojaże, znajdzie i na to, żeby do mnie zgłosił się osobiście!

Kobieta w średnim wieku, ociera ukradkiem zaczerwienione oczy: — „Panie prezydencie, ja już nie mogę wytrzymać! Mieszkam z mężem i dziećmi w starym budownictwie. Ze zdrowiem nie jest najlepiej, kilka razy w tym roku miałam ataki, karetkę zabierała mnie do szpitala. Parę miesięcy temu urodziłam bliźnięta. Dzieciaki ciągle chorują, nie ma ich gdzie podziurzyć. Wypokazać, w mieszkaniu często mab. Co mam robić?”

Telefon wiceprezydenta do lokatorów. — Kierownik, należałoby coś zrobić dla tej pani, biorąc pod uwagę przede wszystkim chorobę dzieci. Miejsce na uwagę nowe budownictwo!

Kobieta z nadzieją wsłuchuje się w te słowa. Maż nie stroni od kieliszka, troje dzieci prawie nie wychodzi ze szpitala. Jest na bezpłatnym urlopie, chciałaby wrócić do pracy, żeby jakoś zwiózła koniec z końcem. Wychodzi, pokrzepiona nadzieją. Może wrócić pomogą?

Widzi pan — rzuciła szurka wiceprezydent — jak tu nie pomóc? A przecież niejedna jest taka sprawa.

W ciągu paru godzin, jakie spędzam w gabinecie, przewija się kilkanaście osób i tyleż różnych spraw.

szą być przyjęci. Czasami trzeba siedzieć do godziny 19.

Wiceprezydent Witalis Sadowski od dłuższego czasu zajmuje się wykładaniem i pomocą w załatwianiu skarg. Przed jego biurkiem wlewa fale wielu mieszkańców miasta. Większość spraw dotyczy mieszkań i wszelkich związanych z tym perypeti. Ktoś żąda lokalu, bo nie ma się gdzie podzielić. Ktoś inny chce zamieszkać w większym lub w związku z rozwodem — na dwa mniejsze, ktoś przychodzi z nakazem eksmisji, wydanym przez sąd.

Interesant są różni. Jedni rozmawiają spokojnie i rzeczowo, inni do wymuszania pozytywnych decyzji uciekają się do różnych sposobów. Przychozą mamy z latorkami na rękach, dzieciaki płaczą. Trudno w takich warunkach rozmawiać. Bywały przypadki, że interesantki zostawały w gabinecie swoje pociechy i wychodziły, gdy nie udało im się załatwić sprawy po ich myśli. Wielu myśli, że dwa lub więcej pokoiów z kuchnią można ot, tak sobie wytrzasnąć z rekawa. Często, nie mając nawet zbytnich podstaw do ubiegania się o nowe lub większe M, twarzą obstarą przy swoim: „Musicie dać i już!” Ci, którym nie uda się tego wymoślować, często grożą. — Jak nie ja, to i tak ktoś prezydenta rozliczy!

Są jednak i tacy, którzy rozumieją trudną sytuację mieszkaniową. Mimo, że mają nieraz już dość krzyków na karku, niejednemu order a przy tym trudne warunki mieszkaniowe. Potrafią sobie powie-

daje się bardziej pałacy od drugiego. Trzeba sobie zdawać sprawę, że za rządami liter w czarnym brulionie kryją się ludzie potrzebujący pomocy. Trzeba wiedzieć również i o tym, że nie każdego z nich uda się akurat w tym roku uszczęśliwić kluczem do nowego czy też lepszego mieszkania...

Ludzie przychozą nieraz do mnie z bardzo dziwnymi sprawami — mówi wiceprezydent — a to ktoś się uwziął i tupie specjalnie w mieszkaniu nad głową. Ktoś inny hałasuje pod oknami „Syrenką”. Pewną pani nie odpowiadało, że za cienką ścianą mieszka młode małżeństwo. Żeby jeszcze spokojni byli! Gdzie tam — zamiast po nocach spać „różne herezje wyczyniają, sąpią czegoś głośno, łózko skrzypi”. Przedsiebiorca pani nagrała więc „corpus delicti” na magnetofon i przysłała z tym do mnie. I z żądaniem eksmisji młodych. Innym razem młody człowiek zwrócił się z prośbą o przydział mieszkania, bo w kilkumiesięcznej willi rodziców nie było miejsca dla niego i dla jego żony. Z powodu ożenku zmienił wyznanie, a to się bardzo rodzinie nie spodobało.

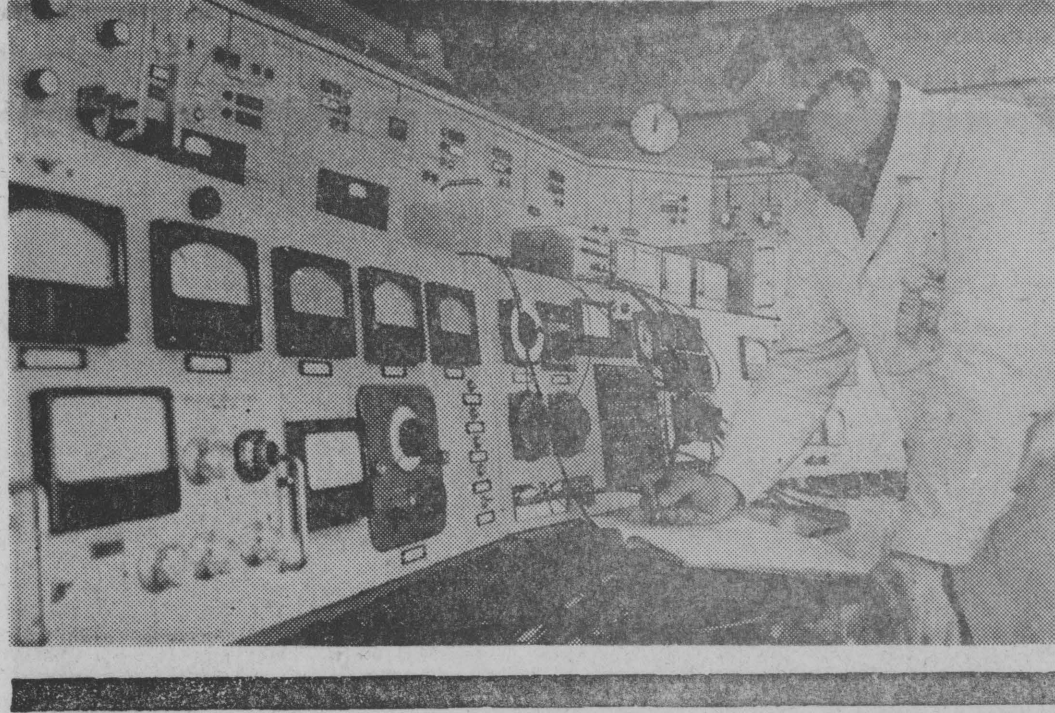
Mam wielką satysfakcję, kiedy komuś pomogę. Nie chcę tu przytaczać przykładów. Najlepiej to widzieć w podziękowaniach od ludzi, w pozdrowieniach, przysyłanych kartkach ze świątecznymi i noworocznymi życzeniami.

Trzeba rozmówie przetrwać. Znow zaczęli pukać interesanci.

— Panie prezydencie...

M. PIEKAREK

NA ZDJĘCIU: Jerzy Sulikowski steruje pracą cyklotronu.



Prawnik informuje

Zasiłek rodzinny w wysokości podwyższonej

cz. 10. Spółecznych z 25 sierpnia 1978 r., ogłoszony w Dzienniku Urzędowym ZUS nr 4, poz. 10.

Kiedy rolnikowi przysługuje zasiłek chorobowy?

Synowa pozostawała na leczeniu szpitalnym prawie 6 tygodni. Zwróciła się do ZUS o zasiłek chorobowy przysługujący rolnikom. ZUS zasądził świadczenia lekarskiego, którego żaden zakład służby zdrowia nie chce wydać. (Teresa S., woj. łomżyński).

Rolnikowi, dziełom rolnika oraz innym osobom pozostającym na utrzymaniu rolnika przysługuje zasiłek chorobowy w razie niezdolności do pracy trwającej nieprzerwanie co najmniej 30 dni w następstwie wypadku przy pracy w gospodarstwie rolnym. Jeżeli wyniki z innych przyczyn, zasiłek chorobowy nie przysługuje, a zakład służby zdrowia zasadnie odmówił wydania zaświadczenia dla celów zasiłkowych.

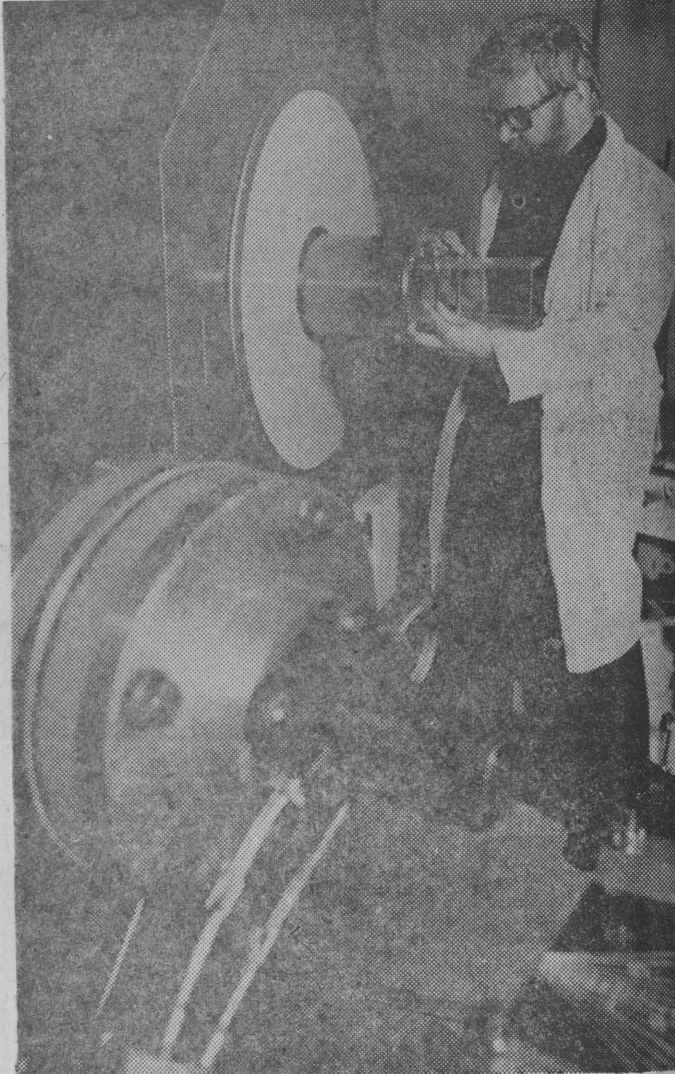
Górna granica dochodu na jednego członka rodziny uprawniającego do zasiłku rodzinnego w wysokości podwyższonej nie uległa dotychczas zmianie i wynosi 1400 zł. Począwszy od 1 lipca 1978 r. przy ustalaniu przeciętnego dochodu nie wlicza się dodatku z tytułu zaliczenia do 4 grupy inwalidów. W zakładzie pracy m. powiadomiono, że dodatek ten wlicza się do dochodu rodziny przy ocenie, czy zasiłek rodzinny na dzieci przysługują rolnikom w wysokości podstawowej czy w wysokości podwyższonej. (Maria B., Białystok).

W związku z tą zmianą zakład pracy na wniosek osoby uprawnionej obowiązuje, że ponownie ustalić wysokość zasiłku rodzinnego, jeżeli za lipiec 1978 r. zasiłek ten był wypłacony w wysokości podstawowej w związku z wliczeniem do dochodu rodziny dodatków do emerytury lub renty. Szczegółowe zasady postępowania zakładów pracy w tych sprawach określa okólnik Nr 17 Zakładu Ubezpie-

Przeniesienie do pracy niżej płatnej z uwagi na stan zdrowia

Po przebytej chorobie lekarz zalecił mi leżać w domu. W zakładzie rolniczym nie pracuję, ale mam prawo do wypłaty zasiłku chorobowego. Czy można mi obniżyć wynagrodzenie tak od razu, bez wypowiedzenia? (Czytelniczka z Białegostoku).

Kodeks pracy w art. 219 zawiera upoważnienie dla ministra Zdrowia i Opieki Społecznej do wydania rozporządzenia określającego zasady i tryb przeprowadzania badań oraz wydawania orzeczeń lekarskich dla celów przewidzianych w kodeksie. Na tej podstawie wydane zostało rozporządzenie z 10 grudnia 1974 r. (Dz. U. nr 43, poz. 206). W nawiązaniu do tego rozporządzenia Ministerstwo Pracy, Plac i Spraw Socjalnych wyjaśniło, że jeżeli zakład pracy przenosi pracownika do pracy niżej płatnej na podstawie orzeczenia zakładu społecznej służby zdrowia, wydane w trybie wspomnianego rozporządzenia, powinien wypłacać dzieć dotychczasowe warunki pracy i płacy, a jeśli okres wypowiedzenia byłby krótszy lub równy z okresem przeniesienia, powinien wypłacać wynagrodzenie dotychczasowe. Natomiast w razie przeniesienia — wyjątkowo — pracownika do innej, niż dotychczasowa, na jego wniosek — a to również wówczas gdy jest on motywowany zaleceniem lekarskim — wypłacać wypłaty przysługujące od chwili przeniesienia wynagrodzenie przewidziane na stanowisku, na które został przeniesiony. Wyjaśnienie to zamieszczone jest w mies. „Służba Pracownicza” nr 1 z 1977 r. (zm).



NA ZDJĘCIU: dr Jerzy Huczkowski przygotowuje kolimator (urządzenie do terapii neutronowej).

Wielki sukces fizyków i onkologów

Na skuteczną broń przeciw najstraszniejszej chorobie XX wieku — nowotworom — złożyli się, czeka medycyna od lat. Wiadomo było, że wiele rodzajów guzów opiera się dotychczasowym metodom naświetlań promieniami rentgenowskimi i bombą kobaltową, emitującą promienie gamma. Na przyszłość stał tzw. „efekt tlenowy”, jak fachowcy nazywają obniżoną wrażliwość na wyższe promieniowanie komórek nowotworowych, spowodowaną niedostatkami tlenu w chorych tkankach.

Istnieje jednak rodzaj promieniowania, dla którego „efekt tlenowy” nie stanowi przeszkody, a jego szkodliwość dla tkanek zdrowych nie jest większa niż stosowanych dotychczas promieni X i gamma. Mowa tu o wiązce neutronowej. Trudność polegała na tym, że taką wiązkę może wytworzyć tylko cyklotron.

I właśnie w Krakowie, gdzie znajduje się polski cyklotron, dzięki inicjatywie miejscowych fizyków i lekarzy, powstało stanowisko do terapii neutronowej. Tym samym polska medycyna wzbogaciła się o specjalistyczny ośrodek leczenia nowotworów najnowsza i skuteczna metoda. W dniu 14 września ubiegłego roku, pierwszy jedenastu pacjentów rozpoczęło sześciotygodniowy cykl naświetlań, a osiągnięte wyniki spełniły pokładane oczekiwania.

Za ten wspaniały sukces, wprowadzający polską onkologię do światowej czołowej walki z rakiem, Państwowa Rada do Spraw Wykorzystania Energii Jądrowej postanowiła przyznać za rok 1978 nagrodę II stopnia zespołowi w składzie: dr Jerzy Huczkowski, dr Barbara Łazarska, mgr Bronisław Wojniak, mgr Edmund Bakiewicz, inż. Edward Kołacz — wszyscy z krakowskiego Instytutu Fizyki Jądrowej, oraz dr Stanisław Pszon z IFU w Warszawie i mgr Edward Byrski z Instytutu Onkologii w Krakowie.

Oni to, a także wielu innych, brali udział w przygotowaniu cyklotronu pod względem technicznym, co wymagało przebudowy urządzenia w celu trzykrotnego zwiększenia energii wiązki neutronowej oraz modyfikacji systemu sterowania. Dzięki nim powstała skomplikowana aparatura służąca do tej niedościgłej terapii, a tysiące pomiarów ewentualnych pól naświetlania, gwarantuje precyzję leczenia i jego skuteczność.

Sukces ten, jak i zakup nowoczesnego wyposażenia dla placówek do walki z rakiem, budowa Centrum Onkologicznego, stała się wielką bazą materialną do zwalczania nowotworów świadczą, iż założone w programie dwudziem dwukrotne podniesienie wskaźników wyleczeń należy do spraw całkowicie realnych. Uwieczony powodem eksperyment krakowski jest tego najlepszym przykładem.

Opracowanie — CAF



NA ZDJĘCIU: dr Barbara Łazarska i dr Jerzy Huczkowski w pomieszczeniach cyklotronu oraz pacjenta w polu wiązki neutronowej.

CAF — Socho-



Poszukujących sensacji zapewniamy w tym tygodniu. Bo nie będzie tu o wypadku. Przynajmniej nie o takim wypadku, jaki zmuszają mamy na myśl, gdy ginie człowiek. Będzie o czymś innym — o zaginięciu ewidentnym. Mamy całą masę takich wypadków, istną plagę. O jednym z nich

Zaginął człowiek

pisze mi Czytelniczka z Suwałskiego. Swego czasu udzielił on poręczenia za pożyczkę zaciągniętą przez znajomego. Miał pecha. Znajomy znalazł się w trudnej sytuacji. Pożyczkę nie zwrócił. Zapłacił ją poręczyciel. Zapłacił i wytoczył regrowe powództwo przeciwko pożyczkobiorcy. Sąd kłótkrotnie sprawę odraczał, ponieważ nie mógł doręczyć pozwownemu zawiadomienia o toczącym się procesie. Wreszcie za którymś razem razem się udało. Nadeszło zwrócenie pożyczki. Znajomy na rozprawie przyznał, że pożyczkę nie zwrócił. Sąd wydał wyrok. Powództwo poręczyciela w całości uwzględnił. Zasądził od niezadowolonego dłużnika nie tylko to, co za niego ktoś inny zapłacił, ale także odsetki i koszty procesu. Z odpisem wyroku zapotrzebowano w klauzule wykonalności udał się teraz poręczyciel do komornika, aby wyrok wyegzekwować. Komornik poprosił o wskazanie aktualnego adresu dłużnika. Od tego uzależnił uszczegółowienie egzekucji. Postąpił słusznie. Wskazanie adresu dłużnika na-

leży do wierzyciela. Nie tylko zresztą adresu, także — poza pewnymi wyjątkami — mienia dłużnika, do którego ma być skierowana egzekucja. Wierzytel adresu nie znał. Zwrócił się więc do Centralnego Biura Adresowego. Bezskutecznie. Wskazano mu adres według ostatniego miejsca zamieszkania. Już nieaktualny. Odezwali się jakiś czas i zwrócił się ponownie. Odpowiedź ta sama.

Skąd mam otrzymać adres dłużnika? — zapytuje Czytelniczka. Znikąd, obywatelu, znikąd. Wyczerpałeś już możliwości, jakie Ci oficjalny system informacji adresowej zapewnia. Teraz

winny dbać o to, aby obowiązek meldunkowy był skrupulatnie wypełniany. A jeśli onie nie dbają, to co?

Odpowiedź na to pytanie znaleźć można w kodeksie wykroczeń. „Kto nie dopełnia obowiązku na nim obowiązków meldunkowych, podlega karze ograniczenia wolności, grzywny albo karze nagany. Kto, będąc do tego obowiązany, nie zawiadamia właściwego organu o niedopełnieniu przez inną osobę obowiązku na niej obowiązków meldunkowych, podlega karze grzywny albo karze nagany”.

Jeżeli mimo tych zabezpieczeń prawnych wciąż jeszcze zbyt dużo mamy wypadków ewidentnych ginięcia nam ludzi, widocznie zbyt po-błażliwie traktujemy sprawców ewidentnych wykroczeń. Same wydanie dobrych przepisów nie wystarcza. Trzeba je jeszcze jak naj-powszechniej stosować, jeżeli naprawdę chcemy uzyskać te efekty społeczne, jakie zakładaliśmy wydając przepisy.

JUSTYN

NAROD I JEGO ZABYTKI

Kraków zajmuje szczególne miejsce w świadomości narodowej Polaków: ocalały w zawieruchach dziejowych, jest symbolem ciągłości historycznego trwania narodu. Niestety, architektoniczna tkanka miasta nie jest wieczna, a współczesne życie rodzi konieczność dostosowania zabytkowego centrum do pełnienia nowych, wielokierunkowych funkcji.

Problem polega na tym, aby jak powiedział prof. Henryk Jablonski, przewodniczący Społecznego Komitetu Odnowy Krakowa — „zapewnić najtrwalszą i włączyć go w organiczne życie miasta, umacniając zarazem jego ogólnonarodowe funkcje”.

— Powołanie Społecznego Komitetu Odnowy Krakowa stanowiąc pewne impetum do zdynamizowania prac konserwatorsko-remontowych, do koncentracji wysiłków. Entuzjastyczna reakcja społeczeństwa na apel o pomoc Krakowowi napawa również optymizmem, ale czy starczy tego entuzjazmu na dziesięciolecie, jakie musi trwać rewaloryzacja takiego miasta?

— Mielimy nadzieję, że tak. Jakkolwiek już dziś chciałobyśmy uprzedzić tych, którzy spodziewają się szybkich rezultatów działalności konserwatorskiej w Krakowie, że muszą uzbroić się w cierpliwość. Prace konserwatorskie wymagają bowiem jak żadne inne dokładności, a więc czasu. Pośpiech mógłby tu tylko zaszkodzić.

— Odnowa krakowskiego środowiska jest przedsięwzięciem gigantycznym, nie notowanym w naszej dotychczasowej praktyce konserwatorskiej. Czy krakowskie Pracownice Konserwacji Zabytków, które — jak wiadomo — świadczyły również usługi w innych rejonach kraju, a także za granicą, podążają temu zadaniu?

— Podjęliśmy w resorcie decyzję, by — podobnie jak ma to miejsce w Warszawie, gdzie wyodrębniony zespół pracuje na potrzeby Zamku Królewskiego — powołać i w Krakowie wyspecjalizowany zakład zajmujący się wyłącznie odnową zabytkowego centrum miasta. Ale i to nie wystarczy. Odnowa starego miasta nie może być tylko udziałem

resortu kultury — chodzi przecież o zmianę całej infrastruktury miejskiej, modernizację komunikacji. Współpracujemy więc ściśle z ministerstwami: gospodarki komunalnej i budownictwa. Nawiazaliśmy również owocne kontakty ze spółdzielczością mieszkaniową. Bo tylko takie zespolenie wysiłków gwarantuje pomyślne rozwiązanie wielu złożonych problemów, jakie niesie ze sobą odnowa Krakowa. Sami nie zdołalibyśmy tych trudnych zadań rozwiązać.

SPRAWA każdego Polaka

(Rozmowa z prof. dr Wiktorem Zinem, wiceministrem kultury i sztuki, generalnym konserwatorem zabytków)

— Czy proces odnowy Krakowa nie przebiega jednak zbyt wolno, zważywszy skalę przedsięwzięcia?

— Uważam, że przy konserwacji zabytków pośpiech nie pomaga, należy pamiętać, że i miasta, i jego pomniki są swego rodzaju niepowtarzalnymi fenomenami. W przypadku Krakowa nie ma jednak powodów do defetyzmu. Wiele już zrobiono. Całe zespoły kamienne są już po odnowie — wymienię choćby ulicę Stolarską, gdzie znalazły pomieszczenia placówek dyplomatycznych. Prace nie ograniczyły się przy tym do malowania fasad. Prowadzono tu mądre prace modernizacyjne zabytkowej struktury, połączone z analizą historycznej struktury budynku, wyeksponowaniem najcenniejszych elementów architektonicznych oraz daleko idącą przebudową mieszkań, podnoszącą ich standard.

— Od powzięcia przez Biuro Polityczne i Radę Ministrów uchwał w sprawie rewaloryzacji Krakowa minęły trzy lata... W tym okresie na prace konserwatorsko-remontowe

wydatkowane pół mld zł. Plany przewidywały na bieżącą 5-letnią sumę półtora mld zł. Czy kwota ta będzie spożytkowana?

— Jeden z moich krakowskich kolegów wyraził się kiedyś, że... „w Krakowie trwają pieszożyty konserwatorskie”, zawsze z nadzwyczajnym pietysmem odnosimy się do stropów, portali, krat itp. Pamiętałem jednak należy, że te „pieszożyty” dożyły drogi kosztują. W potocznym rozumowaniu — „rząd przydzielił fundusze, a my je przerabiamy” — brakuje jednego elementu. Jest nim często zdrowy rozsądek i konieczność lepszego, oszczędniejszego gospodarowania.

Prawda jest taka, że środków nie posiadamy w nadmiarze, ale te, które mamy do dyspozycji, pozwalają zrobić bardzo wiele. Powstrzymałbym się przed autorytatywnym określeniem stosunku funduszy wykorzystanych do planowanych. Są to zależności zmienne. Czas pokaze, jak to będzie wyglądało naprawdę.

— Krakowską ASP opuszcza co roku 15 konserwatorów sztuki. Czy jest to wystarczająca liczba fachowców?

— Konserwacja zabytków architektury zajmują się głównie architekci kształceni w kilku politechnikach kraju. Ja sam w Krakowskim Instytucie Historii Architektury i Konserwacji Zabytków promuję co roku kilkunastu inżynierów architektów wyspecjalizowanych w dziedzinie konserwacji. Ci młodzi ludzie natychmiast otrzymują pracę. Zapotrzebowanie na kadry z wyższym wykształceniem określiło Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego i PKPG. Ich liczba jest, moim zdaniem, wys-

tarzająca. Tu pamiętać trzeba o jednym: wojny, niestety, nie wygrają sami generalistowie. Do tego potrzebna po prostu armia... Przenosząc na nasz grunt powiedzenie trzeba, brakuje nam techników konserwacji oraz dobrych rzemieślników — przysiółkowych złotych rąk, które potrafią kuć, wykonać sztukaterie, murować. Działają już co prawda licea konserwatorskie, o różnych specjalizacjach: kamieniarskich, kowalskich, sztukatorskich itp. Na absolwentów tych szkół jest obecnie największe zapotrzebowanie.

— W Urzędzie Miasta Krakowa powołano jedyny w Polsce Wydział Ochrony Zabytków, który posiada szerokie uprawnienia w zakresie odnowy miasta. Czy Wydział może również decydować o lokalizacji obiektów przemysłowych i egzekwować postanowienia w dziedzinie ochrony środowiska?

— Powołanie Wydziału jest eksperymentem wynikającym z rangi, jaką nadano odnowie Krakowa. Obecnie nie może już być mowy o błędnych lokalizacjach obiektów przemysłowych. W dziedzinie ochrony środowiska decyzje zapadają za sprawą władz państwowych, przez konserwatorów, a przez architektów, i przez konserwatorów. Postuluje się — o ile jest to możliwe — modernizację technologii produkcji odczynników Kraków wielkich zakładów przemysłowych oraz konsekwentne przestrzeganie istniejących przepisów o ochronie środowiska. Ogólne koncepcje rozwojowe Krakowa przewidują również wiele drastycznych posunięć, m. in.: wstrzymanie ruchu drogowego z Rynku Głównego, co już nastąpiło, i w dalszej konsekwencji wytyczenie nowych układów komunikacyjnych.

— W jakich miastach będą podejmowane w najbliższej przyszłości kompleksowe prace rewaloryzacyjne?

— Oprócz Zamościa i Krakowa, które są dla nas priorytetowe, wytyczymy kilka punktów: Wrocław, Białą Podlaską, Sławsk, Stary Sącz, Cieszyń. Są to miasta, charakteryzujące się dla danych regionów. Ochrona ich jest więc ochroną polskiego krajoznictwa kulturowego przed szkodliwymi następstwami przemian. Położony niedaleko huty „Katowice” Sławsk będzie osłonięty poligonem doświadczalnym, który ma wykażać, że wielki przemysł niekoniecznie musi niszczyć otoczenie, że może również przyczynić się do zachowania tego, co jest piękne, co łączy nas z przeszłością.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
JERZY PAWLAS



Mról, śnieg i wiatr nie odstraszały najwzięjszych amatorów wędkowania. Wstarczyło tylko wywieźć w łódce nieduży otwór, wziąć do ręki krótki „bambus”, trochę żyłki, haczyk, spławik. Potem wygodnie spocząć na rozkładanym krzeselku i... czekać. NA ZDJĘCIU: wędkarz i... kibice. CAF — Uchylank

Inicjatywa białostockiej służby zdrowia

W woj. białostockim rodzi się rocznie około 300 dzieci z wadami wrodzonymi. Stanowi to mniej więcej 2,5—3 proc. ogółu noworodków. Nierzadko zdarza się, że wady uwarunkowane bywają genetycznie. Jeśli tak, lekarz ma obowiązek postawić przed rodzicami pytanie: czy decydują się mieć następne dzieci.

Do tej pory nie wszystkie noworodki z wadami wrodzonymi były zgłaszane do Specjalistycznego Zespołu Opieki Zdrowotnej nad Matką, Dzieckiem i Młodzieżą w Białymstoku. Do poradni specjalistycznych tego ZOZ-u systematycznie napływały jedynie skierowania noworodków z wadami poważnie zagrażającymi zdrowiu i życiu dziecka, a więc głównie serca i tkanki czaszki. W ten sposób tylko część dzieci była uchwyciona i tym samym część rodziców mogła przejść badania genetyczne. Od 1 stycznia br. natomiast — jak nas informuje doc. dr hab. Franciszek Taraszkiewicz — dyrektor Specjalistycznego ZOZ nad Matką, Dzieckiem i Młodzieżą — wszyscy ordynatorzy oddziałów noworod-

ków są do decyzji wszystkich placówek służących białostockiej medycynie dla uczczenia zbliżającego się 35-lecia PRL i milionowych rocznic 60-lecia powstania KPP i 30-lecia zjednoczenia ruchu robotniczego. Bardzo dobrze, że fakt ten zbiegł się również z Międzynarodowym Rokiem Dziecka, którego jednym z haseł jest szczególna opieka nad dzieckiem specjalnej troski.

Realizując to hasło, zamierzano przewidzieć również dodatkowo jeszcze utworzenie w jednym z białostockich szpitali grupy rehabilitacyjnej dzieci z uszkodzeniem narządu ruchu bądź wadą ośrodkowego układu nerwowego.

Jeśliby mierzyć zaspokojenie potrzeb

Kompleksowa opieka nad dziećmi specjalnej troski

kowych i dziecięcych oraz lekarze sprawujący opiekę nad małymi dziećmi mają obowiązek zgłaszania do tego ZOZ-u dzieci z wadami wrodzonymi.

Dla pełnego zdiagnozowania i ustalenia dalszego toku postępowania leczniczego mał paciencki przyjmowani są w odpowiedniej specjalistycznej poradni ZOZ-u, o terminie powiadomienia się ich rodziców pisemnie. Po zbadaniu lekarze poradni ustalają ostateczne rozpoznanie, programują leczenie i rehabilitację dzieci, w razie braku możliwości sprawowania opieki ze strony rodziców, czynią starania o umieszczenie malucha w domu pomocy społecznej. Rodzice zaś otrzymują skierowania na badania genetyczne, które na obecnym etapie mogą dać odpowiedź czy ewentualnie przyszłe ich dzieci będą wolne od wad.

W ten sposób służba zdrowia woj. białostockiego, nie czekając na zgłoszenia rodziców, obejmuje czynną opieką lekarską najmłodsze pokolenie. Ta forma opieki kompleksowej, w okresie, który gwarantuje największe sukcesy, to w tym przypadku: najskuteczniejsze wyniki. Bo na przykład rozpoznanie niedorozwoju stawu biodrowego do czwartego miesiąca życia dziecka umożliwia całkowite wyleczenie metodą zachowawczą. Podobnie inne wady, im wcześniej wykryte tym pewniejsze dają efekty terapeutyczne.

Jako model do wprowadzenia nowej praktyki posłużyła dotychczasowa praca poradni kardiologicznej oraz wad rozwojowych tkanki czaszki. W poradni kardiologicznej Specjalistycznego ZOZ nad Matką, Dzieckiem i Młodzieżą przyjęto w roku ub. 700 pacjentów zgłoszonych po raz pierwszy. W porę uchwycenie zmiany po dokładnych badaniach i obserwacji dało większe szanse powrotu do zdrowia.

Pacjentami poradni są młodzi ludzie z trzech województw. Lekarze z Łomżyńskiego i Suwalskiego kierują ich w razie uzasadnionej potrzeby, białostockiej medycynie zostali do tego zobowiązani w wypadku najrozsądniejszego podejścia zmian chorobowych.

Obowiązki, chociaż wynikają z realizacji resortowego programu poprawy opieki zdrowotnej nad populacją wieku rozwojowego w latach 1975—80, zostały jednak znacznie przyspieszone w czasie. Stało

się to decyzją wszystkich placówek służących białostockiej medycynie dla uczczenia zbliżającego się 35-lecia PRL i milionowych rocznic 60-lecia powstania KPP i 30-lecia zjednoczenia ruchu robotniczego. Bardzo dobrze, że fakt ten zbiegł się również z Międzynarodowym Rokiem Dziecka, którego jednym z haseł jest szczególna opieka nad dzieckiem specjalnej troski.

Realizując to hasło, zamierzano przewidzieć również dodatkowo jeszcze utworzenie w jednym z białostockich szpitali grupy rehabilitacyjnej dzieci z uszkodzeniem narządu ruchu bądź wadą ośrodkowego układu nerwowego.

Jeśliby mierzyć zaspokojenie potrzeb

Wojewódzki Szpital Zespolony dysponuje internistycznym oddziałem dziecięcym-młodzieżowym. Dzieci w wieku szkoły podstawowej mają tu zapewnioną naukę, a starsze — konsultacje z przedmiotów obowiązujących w szkole średniej.

Młodzież z dolegliwościami przewlekłymi od lat korzysta z kolonii zdrowotnych. Opiekę medyczną sprawują lekarze, pielęgniarki i laborantki z poradni Specjalistycznego ZOZ-u. Doktor Zdzisław Szuściszewski, pediatra nefrolog na podstawie własnego udziału docenia w tej formie nie tylko przedłużenie swojej chorób, ale także wzbogacenie swoich doświadczeń społecznych, co dla pediatrów jest szczególnie istotne, bowiem lekarz tej specjalności nade wszystko powinien znać społeczne uwarunkowania rozwoju dziecka.

O czterech latach od ustalenia programu doskonalenia opieki zdrowotnej nad najmłodszym pokoleniem można powiedzieć, że wprowadzanie go w życie — w warunkach, jakie są — przebiega na Białostocczyźnie prawidłowo, co szczególnie miło jest stwierdzić w roku poświęconym dziecku.

I. BIERNACKA

Decyzją prezydenta miasta Rynek Krakowski wyłączony został z ruchu samochodowego. Jest tu teraz spokojniej; mniej hałasu i spalin co służy i ludziom, i zabytkom.

CAF — Sochor

Miejsce przy stole

Na każdego, choćby tylko raz w życiu, przyjdzie taka chwila, że zateśnił za dzieciństwem, za domem rodzinnym, za serdecznym słowem matki, a nawet groźnym spojrzeniem ojca. Ciepło rodzinnego domu zostaje na zawsze w wspomnieniach. Nie wszystkim jest jednak dane spędzić dzieciństwo w domu rodzinnym. Są dzieci osierocone, bądź opuszczone przez rodziców, które wymagają szczególnej troski. Opiekę nad nimi roztaczają Domy Dziecka.

Zastąpić takim dzieciom rodzinę, zapewnić im miejsce przy stole — jest to sprawa bardzo istotna.

Ośrodek Adopcyjny, który został utworzony z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, działa już w Białymstoku 10 lat i tam decyduje się o dziecięcym szczęściu posiadania rodzinnego gniazda. Ludzi, którzy pragną adoptować dzieci jest wielu. Ostatnio jest ich znacznie więcej niż w pierwszych latach istnienia Ośrodka.

W ciągu roku pełnej adopcji podlega około 30 dzieci. W okresie istnienia i działalności Ośrodka Adopcyjnego w woj. białostockim, 200 dzieci znalazło rodzinę, które stworzyły im jak naj-

swoje własne nazwisko, a nowa rodzina staje się opiekunem prawnym i bierze na siebie odpowiedzialność za wychowanie. Są to przeważnie małżeństwa starsze, którym samotność rozjaśnia powrót dziecka, a troska o jego dobro wypełnia życie.

Kto kiedykolwiek był w Domu Dziecka, ten może stwierdzić, że wychowanek niczego nie brakuje. Duża, wygodna pomieszczenia, ubranka, zawsze smaczne posiłki, mądre zabawy do wyboru, troskliwa opieka. Wystarczy jednak przytulić do siebie dziecko i trudno już się z nim rozstać. Dziecko przylgnie do zupełnie obcej osoby, z wiara, że się już go nie opuści. Bo dziecko pragnie mieć kogoś bliskiego, na swoją wyłączną własność. Potrzeby miłości rodziców, ich czułości, nie zastąpią nawet najlepsze warunki. Dlatego coraz więcej jest rodzin pragnących przyjąć takie dziecko za swoje, odpowiadając za jego zdrowie, wychowanie, przyszłość.

(as)

Stres i zawały serca

Zawał serca to jedna z najczęstszych przyczyn zgonów w naszych czasach. Nie więc dziwnego, że nie ustają badania, zmierzające do ustalenia przyczyn i opracowania doskonałych metod leczenia tej choroby.

Znacznym krokiem naprzód są opublikowane ostatnie wyniki prac neurofizjologa dr Jamesa Skinnera z Baylor University (USA). W ich świetle czynnikami zabójczymi przy zawałach serca jest stres.

Ekspert od dawna przypuszczał, że istnieją zależności między stresem, zawałem serca i spowodowanym na skutek tej choroby zgonem, ale dopiero doświadczenia amerykańskiego uczono potwierdziły słuszność tych hipotez.

Eksperymenty prowadzone na świniach, których układ sercowo-naczyniowy jest najbardziej podobny do ludzkiego, wykazały, że zwierzęta te zdykowały tylko wówczas, gdy poddane im stresom natury fizycznej czy też psychicznej, np. przez przeniesienie w nieznane im otoczenie, czy też pod wpływem łagodnych wstrząsów elektrycznych. Gdy stres nie działał, udało im się przetrwać nawet bardzo trudne stany. Stwierdzono, że muszą działać czynniki psychologiczne, aby doszło do zablokowania drożności tętnicy wieńcowej, powodującej zatkanie komór, co jest najczęstszą bezpośrednią przyczyną zgonu podczas ataku serca.

Dr Skinner przeprowadził także doświadczenia, zmierzające do zbadania sygnałów ostrzegających o nadchodzącym zawał i zobrazował drogę tych reakcji w mózgu. Okazało się, że pewne komórki z płatów czołowych korę mózgową komunikują się za pośrednictwem wysypiek komórek nerwowych (aksonów) lub innymi włóknami nerwowymi i w powrotem przekazują bodźce poprzez podwzgórze do rdzenia przedniego w pobliżu ośrodków regulujących czynność układu sercowo-naczyniowego.

Prowadzący doświadczenia stwierdził, że jeżeli zablokuje się funkcjonowanie tego systemu w mózgu, to można spokojnie trzeptaniu komór nawet wówczas, gdy zwierzę nadal jest poddawane bodźcom wywołującym stres.

Proszę zauważyć, że stres jest przyczyną zawału serca.

W „Rytmie pracy”, piśmie białostockiej Fabryki Przędzów i Uchwyłów, opublikowano w styczniu interesujący artykuł pt. „Adaptacja”. Dotyczy on adaptacji młodych ze szkoły przyzakładowej FPU w środowisku zawodowym, jako istotnego czynnika decydującego o warunkach pracy, współpracy, fluktuacji kadr.

Źródło informacji na ten temat stanowią wyniki październikowej ankiety, którą sfinalizowała placówka socjologiczna przeprowadzona wśród 287 uczniów i absolwentów ZSZ.

„Ciężkawostą jest tu sprawa, że z 129 absolwentów, 26 osób w ogóle nie podjęło pracy, a po pierwszych trzech miesiącach zrezygnowało z pracy dalsze 5 osób. Jest to ogółem wielkość dorównująca niemal jednej klasie. Strata jest dla Fabryki zatem znaczna” (...)

O tym, że stopień swobody w podejmowaniu decyzji przy wyborze zawodu, ma kapitalne zna-

kowych i dziecięcych oraz lekarze sprawujący opiekę nad małymi dziećmi mają obowiązek zgłaszania do tego ZOZ-u dzieci z wadami wrodzonymi.

Dla pełnego zdiagnozowania i ustalenia dalszego toku postępowania leczniczego mał paciencki przyjmowani są w odpowiedniej specjalistycznej poradni ZOZ-u, o terminie powiadomienia się ich rodziców pisemnie. Po zbadaniu lekarze poradni ustalają ostateczne rozpoznanie, programują leczenie i rehabilitację dzieci, w razie braku możliwości sprawowania opieki ze strony rodziców, czynią starania o umieszczenie malucha w domu pomocy społecznej. Rodzice zaś otrzymują skierowania na badania genetyczne, które na obecnym etapie mogą dać odpowiedź czy ewentualnie przyszłe ich dzieci będą wolne od wad.

W ten sposób służba zdrowia woj. białostockiego, nie czekając na zgłoszenia rodziców, obejmuje czynną opieką lekarską najmłodsze pokolenie. Ta forma opieki kompleksowej, w okresie, który gwarantuje największe sukcesy, to w tym przypadku: najskuteczniejsze wyniki. Bo na przykład rozpoznanie niedorozwoju stawu biodrowego do czwartego miesiąca życia dziecka umożliwia całkowite wyleczenie metodą zachowawczą. Podobnie inne wady, im wcześniej wykryte tym pewniejsze dają efekty terapeutyczne.

Jako model do wprowadzenia nowej praktyki posłużyła dotychczasowa praca poradni kardiologicznej oraz wad rozwojowych tkanki czaszki. W poradni kardiologicznej Specjalistycznego ZOZ nad Matką, Dzieckiem i Młodzieżą przyjęto w roku ub. 700 pacjentów zgłoszonych po raz pierwszy. W porę uchwycenie zmiany po dokładnych badaniach i obserwacji dało większe szanse powrotu do zdrowia.

Pacjentami poradni są młodzi ludzie z trzech województw. Lekarze z Łomżyńskiego i Suwalskiego kierują ich w razie uzasadnionej potrzeby, białostockiej medycynie zostali do tego zobowiązani w wypadku najrozsądniejszego podejścia zmian chorobowych.

Obowiązki, chociaż wynikają z realizacji resortowego programu poprawy opieki zdrowotnej nad populacją wieku rozwojowego w latach 1975—80, zostały jednak znacznie przyspieszone w czasie. Stało

się to decyzją wszystkich placówek służących białostockiej medycynie dla uczczenia zbliżającego się 35-lecia PRL i milionowych rocznic 60-lecia powstania KPP i 30-lecia zjednoczenia ruchu robotniczego. Bardzo dobrze, że fakt ten zbiegł się również z Międzynarodowym Rokiem Dziecka, którego jednym z haseł jest szczególna opieka nad dzieckiem specjalnej troski.

Realizując to hasło, zamierzano przewidzieć również dodatkowo jeszcze utworzenie w jednym z białostockich szpitali grupy rehabilitacyjnej dzieci z uszkodzeniem narządu ruchu bądź wadą ośrodkowego układu nerwowego.

Jeśliby mierzyć zaspokojenie potrzeb

Wojewódzki Szpital Zespolony dysponuje internistycznym oddziałem dziecięcym-młodzieżowym. Dzieci w wieku szkoły podstawowej mają tu zapewnioną naukę, a starsze — konsultacje z przedmiotów obowiązujących w szkole średniej.

Młodzież z dolegliwościami przewlekłymi od lat korzysta z kolonii zdrowotnych. Opiekę medyczną sprawują lekarze, pielęgniarki i laborantki z poradni Specjalistycznego ZOZ-u. Doktor Zdzisław Szuściszewski, pediatra nefrolog na podstawie własnego udziału docenia w tej formie nie tylko przedłużenie swojej chorób, ale także wzbogacenie swoich doświadczeń społecznych, co dla pediatrów jest szczególnie istotne, bowiem lekarz tej specjalności nade wszystko powinien znać społeczne uwarunkowania rozwoju dziecka.

O czterech latach od ustalenia programu doskonalenia opieki zdrowotnej nad najmłodszym pokoleniem można powiedzieć, że wprowadzanie go w życie — w warunkach, jakie są — przebiega na Białostocczyźnie prawidłowo, co szczególnie miło jest stwierdzić w roku poświęconym dziecku.

I. BIERNACKA

Z prasy zakładowej

Rytm PRACY

W „Rytmie pracy”, piśmie białostockiej Fabryki Przędzów i Uchwyłów, opublikowano w styczniu interesujący artykuł pt. „Adaptacja”. Dotyczy on adaptacji młodych ze szkoły przyzakładowej FPU w środowisku zawodowym, jako istotnego czynnika decydującego o warunkach pracy, współpracy, fluktuacji kadr.

Źródło informacji na ten temat stanowią wyniki październikowej ankiety, którą sfinalizowała placówka socjologiczna przeprowadzona wśród 287 uczniów i absolwentów ZSZ.

„Ciężkawostą jest tu sprawa, że z 129 absolwentów, 26 osób w ogóle nie podjęło pracy, a po pierwszych trzech miesiącach zrezygnowało z pracy dalsze 5 osób. Jest to ogółem wielkość dorównująca niemal jednej klasie. Strata jest dla Fabryki zatem znaczna” (...)

O tym, że stopień swobody w podejmowaniu decyzji przy wyborze zawodu, ma kapitalne zna-

czenie dla sadowolenia z wykonywanej pracy — nikogo chyba przekonywać nie trzeba. Spójrzmy więc jak to wygląda wśród młodzieży. Okazuje się, że aż 26 proc. pierwszoklasistów samodzielnie zdecydowało się na wybór szkoły przyzakładowej (...)

Kolejne pytania ankiety dotyczyły procesu nauczania. Analiza wskazała, że budzi optymizm. O ile uczniowie klas III wysoko

oceniali nabyte w szkole umiejętności praktyczne, o tyle diametralnie ocenia, że zmienia się na niekorzyść wśród absolwentów. Prawie połowa z nich uważa się za dobrze przygotowanych do swojego zawodu. Ogólny jest pogląd, że praktyki zawodowe okazują się niewystarczające. Szczególnie dużo rozczarowań doznają dziewczęta, które w III klasie w 100 proc. uważały się za w pełni przygotowane do zawodu, by będąc absolwentem, zdanie to potwierdzić tylko w 58 proc.

Dyrekcja FPU oraz szkoły mają jeszcze wiele do zrobienia, by usprawnić proces dydaktyczny, by adaptacja społeczno-zawodowa ucznia była skuteczniejsza. W tym celu należałoby stworzyć warunki, które ułatwiają start i włączają młodych ludzi z fabryki. Na razie dają się raczej zauważyć wśród uczniów pewne symptomy izolacji od problemów produkcyjnych, a nawet zwykłej niewiedzy dotyczącej życia FPU.

„Np. tylko 9 proc. z nich w miarę dokładnie potrafili określić ilość osób zatrudnionych w zakładzie, a 67 proc. w ogóle nie udzieliło odpowiedzi. Procent produkcji przeznaczanej na eksport, było w stanie podać tylko 8,5 proc. ankietowanych, a na pytanie o działające na terenie zakładu organizacje społeczne i polityczne — 32 proc. młodzieży nie wymieniło żadnej!”

A oto inne odpowiedzi: „20 proc. uczniów klas III zwróciło uwagę na konieczność poprawy warunków reżimu bytowych. Postulowano także zwiększenie ilości pracy bezopłatnej przy maszynach. Niemal 60 proc. młodzieży oczekiwało większej pomocy i zwróciło się do strony instruktorów. Ogólnie rzecz biorąc, tylko 12 proc. uczniów zaakceptowało istniejący stan rzeczy i uważało, że wszystko jest w porządku”.

(opracił apol)

Wydawnictwo-Kolportażowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. W
urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

b Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Zakłady pracy w mieś
„Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnict
Instytucji i zakładów pracy. Adres Biura Reklam i Ogłoszeń RSW
g.

relaks

Rozwój floty handlowej ZSRR

Ładowność statków radzieckiej floty handlowej przekroczyła 30,8 mln ton, co stawia ZSRR na 6 miejscu w świecie. W ostatnich latach dokonano gruntownej modernizacji floty. Głównym kierunkiem jest budowa statków specjalistycznych, przeznaczonych do przewożenia ściśle określonego ładunku. Znajdują się wśród nich tankowce o ładowności 150 tys. ton, rudowęglowce, statki do przewożenia kontenerów oraz statki typu „ro-ro” — przystosowane do bezpośredniego ładowania towarów bez użycia dźwigów. Statki handlowe pod banderą ZSRR zawiązują do portów ponad stu krajów. (z)

„Podniebny” milioner

Tęgo jeszcze nie było. 25-letni Austriak H.B. dowiedział się, że został milionerem podczas odbywania lotu na lotnisku. Władze krajowe wysłały go do powiatu, gdzie znowu dowiedział się, że został milionerem. Władze krajowe wysłały go do powiatu, gdzie znowu dowiedział się, że został milionerem. Władze krajowe wysłały go do powiatu, gdzie znowu dowiedział się, że został milionerem. (M.M.)



Podgrzewacz do kluczyków samochodowych — nowość na rynku brytyjskim — przydałby się tej simy i tak i jacybądź — kierowcom całej niemal Europy. Mały akumulator wmontowany w to urządzenie wystarczy aż na 1000-krotne, trwające 10 sekund podgrzanie kluczyka. CAF — Keystone

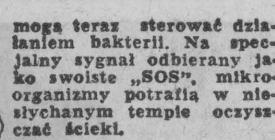


ABY ODMŁODZIĆ SIĘ...

Dyrektorem Instytutu Chorób Oczu i Terapii Tkankowej w Odesie jest od 20 lat prof. Nadieżda Fuczkowska, najbliższa współpracownica W. Flakowa. Instytut wprowadził od niedawna specjalny program gerontologiczny zarówno dla ludzi starzejących się przedwcześnie, jak i fizjologicznie. Za jedną z lepszych pracowni na starość uważa prof. Fuczkowska zawieszoną placówkę lek o odkryciu — to prawda dawno, ale dość oświecające stosowane dotychczas w gerontologii. Systematycznie podawana pacjentom zawieszona placówka przynosi bardzo korzystne efekty.

SOS DLA BAKTERII

Branszowskie Laboratorium Oczyszczania Wód Ściekowych, działające przy Ministerstwie Przemysłu Lekkiego ZSRR, zajmuje się intensyfikacją biologicznego oczyszczania. Czyszczenie ścieków odbywa się dzięki mechanicznemu oddziaływaniu na aktywne masy. Specjaliści skłaniali poznac synkazy chemiczne, które „wymieniają” między sobą mikroorganizmy i dzięki odczytaniu tego „kodu”



AUTOBUS DLA ROLNIKA

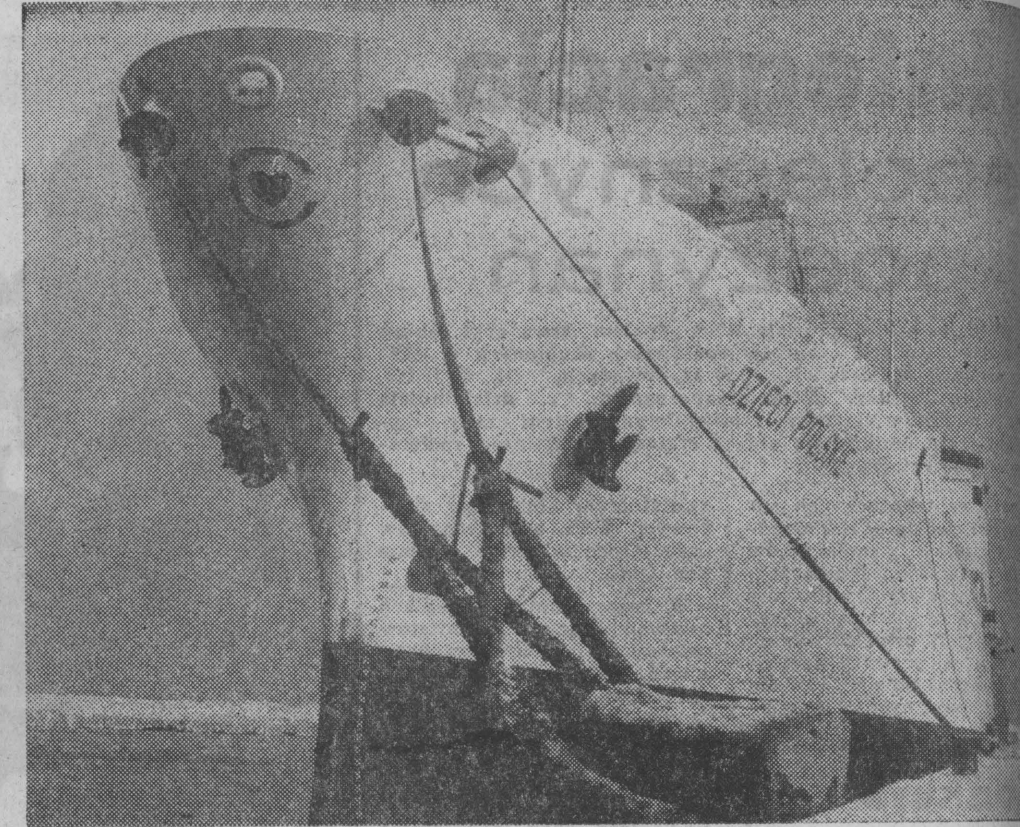
W pawlowskiej Fabryce Autobusów im. Zdanowa kończą się właśnie prace przygotowawcze do produkcji nowych, luksusowych autobusów PAZ-ów. Podstawą rodziny PAZ-ów będzie mały autobus PAZ-3205, przeznaczony przede wszystkim do eksploatacji w warunkach wiejskich. Jedną z dziewięciu modyfikacji PAZ-a będzie miała 18 miejsc siedzących, inna zaś oprócz pasażerów przewozić będzie towary.

DLA NAJMŁODSZYCH

W mieście Iżymbaj (Baskirskia ASRR) dzieci otrzymały w darze od przedsiębiorstw działających na terenie miasta piękny, wielopiętrowy Dom Pioniera, w dużej części wzniesiony w czynne społeczeństwo.

NOWE TELEWIZORY

W kijowskich sklepach pojawiła się pierwsza partia z niecierpliwością oczekiwanych kolorowych telewizorów „Sławuticz” — C-201. Nowa konstrukcja poważnie ograniczyła wagę aparatu i polepszyła ogólne parametry techniczne. (BK — A.P.N.)



Statek przy Nabrzeżu Pomorskim w Gdyni.

CAF — Ukłejewski

„DZIECI POLSKIE” — nowy statek PLO

Kilka dni temu odbyło się w stoczni gdynińskiej podniesienie bandery na pierwszym w polskiej flocie handlowej chłodnicowcu. Otrzymał on nazwę „Dzieci Polskie”. Na dziobie statek ma także emblemat Centrum Zdrowia Dziecka. Nadanie nowej jednostce takiego imienia związane jest z Międzynarodowym Rokiem Dziecka i stanowi wyraz pamięci dla setek dzieci polskich, które straciły życie i zdrowie podczas II wojny światowej.

Chłodnicowca „Dzieci Polskie” jest 172 statkiem PLO. Przeznaczony jest głównie do przewożenia bananów oraz mięsa surowego, masła, ryb, a także cytrusów i innych

owoców. Całkowita jego nośność wynosi 5.600 ton, a prędkość eksploatacyjna 21,5 węzła. Statek może przewozić także inne ładunki np. samochody osobowe.

Matką chrzestną statku jest prof. dr Maria Gonczarowicz — dyr. Pomnika Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka w Międzyzdrojach pod Warszawą.

W swoją pierwszą podróż statek wypływa z Gdyni do Ekwadoru z ładunkiem 217 samochodów Fiat 125 p. Z powrotem wieść będzie banany.

Automatyczny transport betonu

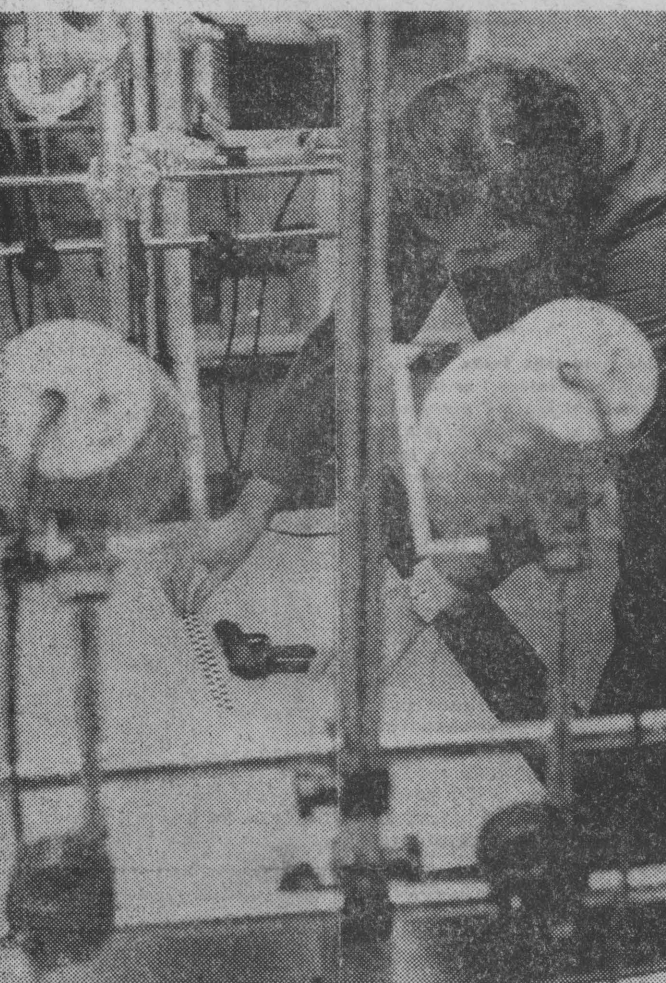
Na pograniczu Brazylii i Paragwaju budowana jest zapora i elektrownia wodna na rzece Parana, o nazwie „Itaipu”, która wyposażona będzie w 18 generatorów o mocy 700 MW każdy. Imponujące są rozmiary zbiornika wodnego powstającej elektrowni: długość 170 km przy średniej szerokości ok. 7 km, a powierzchnia — 1,5 tys. km kwadrat. Spłazniona woda będzie zapora o łącznej długości 8,5 km, przy czym część betonowa wynosić będzie półtora kilometra, a jej wysokość 224 metry. Na tak dużej budowie jednym z wielu problemów technicznych jest dostarczanie odpowiedniej ilości betonu. Do produkcji betonu zorganizowano pięć stacji przygotowania masy, a dostawy zapewniają dwie kolejki — kuby mieszające o objętości 6 m sześć, przewożą połowę ilości potrzebnej do budowy zapory betonu. Zużycie tego materiału szacowane jest na ok. 25 mln m sześć. Sterowanie transportem oraz automatycznym załadunkiem i rozładunkiem odbywać się będzie z central umieszczonych w wieżach kontrolnych. (PAP)

20 tysięcy za skradziony pocałunek

20 tysięcy cruzeiros odszkodowania za jeden pocałunek żądał pewien ojciec od 59-letniego farmaceuty, który skompromitował jego córkę, całując ją w miejscu publicznym.

W celu wyegzekwowania tej sumy „honorowy” ojciec, z zawodu kupiec z Sao Geraldo w Brazylii, uprowadził i uwięził sprawcę „przestępczego czynu” do czasu wpłacenia okupu.

Uprawdzonego właściciela miejscowej apteki wypisał wprawdzie czek na żadaną sumę, jednak uznając, że tyle pieniędzy za jeden pocałunek jest ceną zbyt wysoką, powiadomił o wszystkim policję. Przeciwnie ojcu-porywaczowi wszczęto dochodzenie. (M.D.)



Znakomicie wyposażona pracownia fotograficzna. CAF — Rosiak

Zakład Kryminalistyki Komendy Głównej MO

Zakład Kryminalistyki KG MO jest jednostką przewodnią dla pionu kryminalistyki w całym kraju. W każdym mieście wojewódzkim funkcjonują podobne placówki, warszawska jest jednak ta, która wydaje ostateczne opinie w szczególnie trudnych sprawach.

Do ciekawszych pracowni Zakładu Kryminalistyki KG MO należą takie jak: badania dokumentów, daktyloskopii, fonoskopii, badań fizyko-chemicznych, badania broni oraz fotograficzne.

Pracownia fonoskopii, w której przeprowadzana jest analiza zapisów głosu, jest jedną tego typu w kraju. Dzięki unikalnym urządzeniom, których twórcami są pracownicy Zakładu, łatwo rozszyfruje się sfalszowane zapisy na taśmie magnetycznym.

Inna pracownia zajmuje się odwarzaniem wyglądu człowieka na podstawie zeznań świadków za pomocą identyfikatora rysunkowo-kompozycyjnego, na podstawie metody Gierasimowa — dzięki której na podstawie czeski można odwzorować wygląd kogoś nieznanego czy superprojekcji, polegającej na identyfikacji osoby poszukiwanej na podstawie czeski i zdjęcia wykonanego za życia.

Warszawska placówka przyczynia się w poważnym stopniu do zmniejszenia procentu przestępstw niewykrywalnych. Opracowanie — CAF

Już nie wszędzie samochodem...

W Stanach Zjednoczonych znikają jedne po drugich autokina i restauracje dla zmotoryzowanych. Na ten temat wypowiedział się Barry Pellesier, właściciel wielu takich przedsiębiorstw w USA.

„Mniej już chyba bezprowrotnie czasy z lat 50-tych i 60-tych, kiedy Amerykanie najchętniej w ogóle nie wysiadali z samochodów — jedli w nich posiłki i oglądali filmy. Przy obecnych cenach benzyny już nie opłaca się jeździć specjalnie do miejsc, w których można tanio zjeść.

Ponadto, z uwagi na konieczność oszczędzania paliwa, w USA produkuje się mniejsze i mniej wygodne samochody, które nie zachęcają do odbywania dalekich woyazów.”

Niezmiennym powodzeniem cieszą się w USA już tylko kościół dla zmotoryzowanych i to tylko w Kalifornii, gdzie w każdą niedzielę przed kościołami gromadzą się setki samochodów. Ich właściciele są za wygodni, aby wyjść z wozu na modlitwę... (M.M.)

Światło w rurce

W USA skonstruowano awaryjną latarkę, w której źródłem światła jest pochodnia, a nie elektryczny leż chemiczny. Płazmatykowa rurka o długości 15 cm zaczyna się świecić, gdy w niej znajduje się niewielka ilość światła — to wskutek światła, które wchodzi do rurki i powoduje jej świecenie. Przez godzin można przy tym światło nawet czytać. (M.M.)

Lysina powodem rozvodu

Była to miłość pierwszego spojrzenia, która zakończyła się ślubem. W dwa dni po weselu młoda małżonka kategorycznie zażądała rozwodu. Oczyszczono ją bowiem, że jej 30-letni mąż, bogaty wielebny kupiec Fritz Nahrman, dopuścił się oszustwa. Jego piękna bujna fryzura okazała się peruką, a pan młody był kompletnie łysy. Nie pomógł interwencje adwokatów, młoda małżonka otrzymała rozwód a błyskawicznym tempie. No cóż. Może być i taki powód do rozwodu. (M.M.)



Pracownia warszawskiego Zakładu Kryminalistyki, w której specjalista odwarza wygląd człowieka na podstawie czeski. CAF — Rosiak

Czy „Ali” pomoże kierowcom?

Wiosną br. rozpoczyna się w RFN badania nowego systemu, dostarczającego informacji kierowcom w trakcie jazdy. Oczywiście chodzi tu o informacje dotyczące warunków (pogody, ewentualnych przeszkód, ograniczeń szybkości itp.) na drodze, po której się poruszają. W eksperymencie weźmie udział blisko 400 kierowców, których samochody zostaną wyposażone w urządzenia opracowane przez firmę Volkswagen i znanego producenta urządzeń radiotechnicznych — Blaupunkt.

Kierowcy za pomocą odpowiedniego kodu i aparatury w samochodzie dostarczą systemowi — który nazywa się „ALI” — wiadomości o celu swej jazdy, system zaś będzie ich informować o wszystkim, co może je jeździe utrudnić i jednocześnie o możliwościach ominięcia ewentualnych przeszkód. Terenem doświadczalnym będzie 100-kilometrowy odcinek autostrady między Dortmundem a Essen.

Rozmyślenia przy łowieniu

Wędkarstwo — wstydlive hobby?

Przyjęło się u nas uważać wędkarstwo za najfakultetniejszy i nieopracowany, choć nieszkodliwy, mniadok. Filatelista może pochwalić się zbiorem znaczków, mniadok bardziej wartościowymi. Numizmatyk wykaże na pokaz monety. Zbiornik entyków na czołowym miejscu w mieszkaniu ustawi starą komodę, a na niej jeszcze starszy samowar. Filumeliści...

Walec z dużą rybą, a namiętniej i materialnej zasadności pozostaje opowiadającym, że sam opowiadający szuka w tym sposobie społecznego aprobaty swojego hobby. Toteż najczęściej smutka. Czy jednak samo pozyskiwanie ryb jest tym najfakultetniejszym bodźcem, który każe nam godnie wpaść w wodę i w spławiki, brodzić po rozlewiskach, wyszukiwać z uporem i wieloletnią cierpliwością „dobrych” miejsc? Nie pewno nie. Tym bodźcem jest pragnienie dostarczenia innych wędkarzy, nie co dzień o pracy i w domu są nam dostępne, innych smochi, innych doświadczeń. Poziatem poprzednio o wrogu niepodatności, przypady. Jest to faktycznie smutniejsza pogoda se egzotyki. Jak jednak o tym opowiadać smutnym, który i tak będą uważać, że szkoda poświęcić tyle czasu dla stowienia paru ryb, skoro można je kupić (nie tak rzadko często) w sklepie? Nie rozumiem. Toteż smutniejszy sobie przedmiotem pokazuje, jaka to ryba nam się urwała lub stała i ułamek, choć bezwartościowy.

Smutniejszy, dlatego nie łowimy ślepią czy koszem czy na sznur. I szanujemy się wystrzelić, że jesteśmy takimi odcieniami. Wreszcie smutniejszy autobus PKE. Toteż. Nie było gdzie ułamek wędek. Coraz to ktoś nasceptal o nie, chciał zakąpić, ale moczarny wódki ułamek nie mógł się pokazać. „Kłopot pan co?” Jednym z nas jest pokazać, że smutno w sobie: ci, kilka pociąg, niewiele ponaduymiarowy leżacz. Rozmowa mój wódka, sąpali się wrogi do tematu. Odcieniamy, że smutno, że szkoda lubi łowić rybę i że niedawno odwiedził smutnego, z którym poszedł z rękami na sznur: „To był dopiero połówek” — zakończył smutniejszy.

I jak na takim smutnym, że dzień mitem niezwykły, a marny ułamek wędek na bzdurne rozmowy i niepotrzebne sdensowanie. Na jednym końcu wody reba, na drugim głupiec — powiedział jeszcze nasz dziadkowie, a z nim powtarzają współczesni. Ja jestem jednak przekonany, że nie ma racji. I już się nie wstydę. I opowiem: o kolorach wody w rzecz, smutniku i łowcu, polowaniu kłoni na odcy. O wspomnianych zachodzie słonecz, wolaćmy derkacz w rozrozie, wolaćmy chłodem trawie, wreszcie łowu pod busami.

Tylko raz próbno mi się z tego powodu smutno. Kiedy bardzo miła ośbka ze współczesnym powiedziała: „Pan tak ładnie opowiada o wędkach, przystanij, ale nie pan przy tym strasznie pecha — nigdy nie udaje się pan niczego porządnego słowu. Bardziej mi pana żal!”

POLIKARP

